

Maciej Matwijów  
(Uniwersytet Wrocławski)

## Blaski i cienie kuratorii literackiej Lubomirskich w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich w latach 1827-1944

Zgodnie z ustawami fundatora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Józefa Maksymiliana Ossolińskiego do zadań kuratorii literackiej (tj. naukowej) należało kierowanie i nadzór nad działalnością instytucji, przede wszystkim w zakresie spraw administracyjno-majątkowych i personalnych. Stanowisko kuratorów literackich w latach 1827–1944 pełnili ordynaci przeworscy z rodziny Lubomirskich (Henryk w latach 1827–1850, Jerzy w latach 1847–1851 i 1869–1872 oraz Andrzej w latach 1882–1944), ewentualnie prawni opiekunowie ordynacji przeworskiej (Kazimierz Krasicki w latach 1872–1882), z wyjątkiem lat 1851–1869, kiedy władze austriackie w Galicji z przyczyn politycznych powierzyły to stanowisko Maurycemu Dzieduszyckiemu. Główną zasługą kuratorii literackiej było utrzymanie wyznaczonego przez Ossolińskiego charakteru instytucji jako polskiej placówki narodowej w okresie realizowanego przez administrację austriacką w Galicji w latach 30. XIX w. antypolskiego kursu polityki. Kuratorzy literaccy położyli także duże zasługi na polu zapewnienia ZNiO dodatkowych źródeł finansowania (m.in. poprzez uzyskanie prawa do druku podręczników szkolnych w 1876 r.). W latach 1847–1913 kuratorzy literaccy i mianowani przez nich wicekuratorzy wzięli na siebie ciężar bezpośredniego zarządzania instytucją. Co prawda powodowało to konflikty kompetencyjne z kolejnymi dyrektorami Zakładu – Augustem Bielowskim i Wojciechem Kętrzyńskim, ale jednocześnie pozwoliło im na skupienie się na działalności naukowej i opracowaniu zbiorów bibliotecznych. Henryk Lubomirski i jego syn Jerzy przyczynili się także do pomnożenia zbiorów muzealnych Zakładu, ofiarowując na jego rzecz posiadaną przez siebie dużą kolekcję obrazów, grafiki i numizmatyki, która stała się podstawą do uruchomienia w 1869 r. Muzeum ich imienia w Zakładzie. Negatywnym aspektem kuratorii literackiej sprawowanej przez Andrzeja Lubomirskiego było traktowanie gmachu Zakładu jako swego rodzaju prywatnej siedziby z uszczerbkiem dla potrzeb bibliotecznych i muzealnych instytucji oraz podejmowanie niekiedy nazbyt arbitralnych i nieprzemyślanych decyzji w jej sprawach.

**Słowa kluczowe:** Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów, Lubomirscy, Henryk Lubomirski, Jerzy Lubomirski, Andrzej Lubomirski, Maurycy Dzieduszycki, Kazimierz Krasicki, mecenat, arystokracja

W rozwoju Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (ZNiO) we Lwowie kuratoria literacka odegrała niepomiarną rolę – na niej bowiem zgodnie z ustawami Józefa Maksymiliana Ossolińskiego spoczywało kierowanie insty-

tucją i odpowiedzialność za jej funkcjonowanie. Mimo że swoje obowiązki i uprawnienia realizowała w różnym zakresie i w różny sposób, pozostała w dziejach lwowskiego ZNiO jedynym jej statutowym organem funkcjonującym stale i na tych samych podstawach prawnych. Jej sukcesy i porażki stały się zarazem częścią losów polskiej arystokracji – zgodnie z wolą Ossolińskiego stanowisko to znalazło się bowiem w rękach książęcej rodziny Lubomirskich z Przeworska. W dziewiętnastowiecznej Galicji Lubomirscy zaliczali się do tych rodzin arystokratycznych, które włączyły się czynnie w inicjatywy zmierzające do zaspokajania potrzeb kulturalnych i naukowych narodu polskiego<sup>1</sup>. Swoją działalnością na tym polu realizowali wezwanie anonimowego publicysty galicyjskiego z 1875 r. skierowane do tych, „co postawieni na świeczniku kraju, wszystkim przyświecać powinni dobrym wzorem i przykładem, mając wielu i znakomitych przodków, innym przodować powinni”<sup>2</sup>.

Kuratorii literackiej ze względu na jej rolę w działalności ZNiO poświęcono wiele miejsca w opracowaniach dotyczących dziejów Ossolineum lwowskiego, nie stała się jednak nigdy przedmiotem osobnego naukowego omówienia. Do 1939 r. podjęciu tej problematyki stały na przeszkodzie brak odpowiedniej perspektywy historycznej i względy obiektywne związane ze znajdowaniem się jej ciągle w rękach Lubomirskich<sup>3</sup>, a po 1945 r. – względy ideologiczne, które nie tylko ograniczały możliwości bezstronnego rozpatrywania tych zagadnień, ale także nakazywały traktować je drugoplanowo w badaniach nad dziejami ZNiO. W prowadzonych od lat 60. XX w. we wrocławskim ZNiO intensywnych badaniach nad lwowskimi dziejami instytucji znajdowało to wyraz z jednej strony w marginalizowaniu działalności kuratorów, z drugiej – w zdezawuowaniu ich roli, odbieraniu im jakichkolwiek zasług, a nawet dobrej woli w rozwijaniu ZNiO. Taka była przede wszystkim wymowa licznych prac kustosa Biblioteki ZNiO Mieczysława Gaługi, który w arystokratycznej kuratorii widział jedynie rzeczników partykularnych interesów stanowo-klasowych, w odróżnieniu od szeregowych pracowników ZNiO, reprezentujących postępową, demokratyczną inteligencję, działających w imię interesów narodu polskiego<sup>4</sup>. Stworzony przez niego

<sup>1</sup> J. Jedlicki, *Błędne koło 1832–1864*, Warszawa 2008, s. 226.

<sup>2</sup> Cyt. za: G. P. Babiak, *Sobie, ojczyźnie czy potomności... Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX w.*, Warszawa 2010, s. 19.

<sup>3</sup> Tak należy widzieć rozprawę W.T. Wisłockiego *Jerzy Lubomirski 1817–1872*, Lwów 1928, utrzymaną w nazbyt hagiograficznym tonie.

<sup>4</sup> Za jeden z głównych celów uznał on podważenie skonstruowanej przed 1939 r. i „szeroko spopularyzowanej wersji dziejów Zakładu heroizującej działalność książąt Lubomirskich jako bezinteresownych kuratorów zaabsorbowanych patriotyczną troską o utrzymanie i rozwój fundacji

obraz szkodliwej z gruntu roli kuratorii literackiej w dziejach ZNiO<sup>5</sup> nie miał co prawda uzasadnienia historycznego, ale za to wpisywał się doskonale w obowiązujące w czasach PRL założenia ideologiczne, pozwalając nawet zwykle konflikty kompetencyjne między kuratorami a dyrektorami ZNiO interpretować jako przejaw walki klasowej. Tej ciemnej wizji kuratorii literackiej nie podzielali oczywiście wszyscy zajmujący się tematyką dziejów lwowskiego ZNiO badacze (bardziej wyważony obraz zasług i uchybień kuratorów starała się przedstawiać w swych pracach zwłaszcza Krystyna Korzon), ale swoje ślady odcisnęła nawet w wydanych w 1992 r. *Portretach ossolińskich*, gdzie w biogramie Jerzego Lubomirskiego Józef Długosz postawił Andrzejowi Lubomirskiemu wysrane z palca zarzuty, jakoby „nie wpłacał do kasy ZNiO potrzebnych środków”, a także „zamknął [naukowcom] dostęp do archiwum Ossolineum i uniemożliwił prowadzenie badań nad jego dziejami”<sup>6</sup>.

Artykuł niniejszy daje przekrojowy obraz zasług i uchybień kuratorii literackiej i przynajmniej w jakiejś części wypełnia lukę w pracach dotyczących dziejów ZNiO, głównie w oparciu o literaturę przedmiotu. Temat ten z pewnością czeka nadal na swojego historyka gotowego przestudiować oprócz źródeł archiwalnych o charakterze urzędowym także archiwalia prywatne Lubomirskich z Przeworska<sup>7</sup>.

---

Ossolińskiego w ciężkich latach niewoli” i uważał, że „jest nie do przyjęcia” pogląd Adama Fischera i Władysława T. Wisłockiego utożsamiających „interes książąt przeworskich [sic!] z [interese]m] narodowym, dotyczącym dobra Ossolineum” (M. Gałyga, *Geneza i następstwa tajnego memoriału Maurycego Dzieduszyckiego w sprawie Ossolineum*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” 1975, t. 11, s. 204; tenże, *Z działalności Augusta Bielowskiego w Ossolineum [w:] Z dziejów Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Studia i materiały*, red. J. Albin, Wrocław 1978, s. 63–64).

<sup>5</sup> Potępiał on kuratorów literackich z dwóch powodów: 1) za brak zainteresowania instytucją i bezpośredniego włączania się w prace na jej rzecz – traktując to jako dowód ich egoistycznej postawy – oraz 2) za bezpośrednie włączanie się w zarządzanie nią – wówczas uznawał to za naganny przejaw zapędów autokratycznych oraz arbitralnego i nieuprawnionego ingerowania w jej działalność.

<sup>6</sup> J. Długosz, *Jerzy Henryk Lubomirski [w:] Portrety ossolińskie. Antologia wspomnień*, wybór, oprac. i biogramy E. Adamczak, Wrocław 1992, s. 76.

<sup>7</sup> Archiwalia Lubomirskich z Przeworska przed 1939 r. przechowywane było zarówno w Przeworsku, jak i we Lwowie. Po 1944 r. zostały z różnych względów rozproszone, a częściowo najprawdopodobniej zniszczone. Obecnie zasadniczy ich zrąb znajduje się w Centralnym Archiwum Historycznym we Lwowie, w zespole Lubomirskich (obfita korespondencja Andrzeja Lubomirskiego i jego dzienniki, dokumenty na temat działalności publicznej Lubomirskich, w tym także jako kuratorów ZNiO, materiały dotyczące ich zbiorów bibliotecznych i muzealnych) oraz w Bibliotece Muzeum-Zamku w Łańcucie (dzienniki Andrzeja Lubomirskiego, materiały dotyczące ZNiO); mniejsze ich fragmenty znajdują się w Lwowskiej Naukowej Bibliotece im. Stefanyka (głównie korespondencja Henryka i Jerzego Henryka Lubomirskich), Bibliotece ZNiO we Wro-

Kuratoria literacka została ustanowiona przez Ossolińskiego 15 stycznia 1824 r. aktem dodatkowym do ustawy fundacyjnej z 1816 r., zatwierdzonej przez cesarza austriackiego 4 czerwca 1817 r. Określenie „literacka”, tj. w przyjętym wówczas rozumieniu „naukowa”, odróżniało ją od kuratorii ekonomicznej, przewidzianej już w pierwotnym akcie fundacyjnym. O ile rola kuratorii ekonomicznej została ograniczona wyłącznie do asygnowania określonych kwot pieniężnych na potrzeby Zakładu z tzw. dóbr funduszowych położonych w okolicach Mielca, o tyle kuratorii literackiej Ossoliński przeznaczył bardzo szerokie i właściwie nieograniczone uprawnienia do kierowania Zakładem zarówno w sprawach administracyjnych i majątkowych, jak i naukowych. Oprócz nadzoru nad działalnością biblioteczną i wydawniczą do wyłącznych uprawnień kuratorów literackich należało mianowanie urzędników, ustalanie struktury organizacyjnej oraz zawiadowanie dochodami i wydatkami Zakładu. Za swoją pracę nie pobierali oni wynagrodzenia, natomiast otrzymali prawo do posiadania bezpłatnego mieszkania w głównym gmachu zakładowym we Lwowie<sup>8</sup>.

W swej działalności kuratorzy musieli się stosować do nakreślonych przez J.M. Ossolińskiego celów i zadań fundacji. Z wywiązywania się ze swoich funkcji byli odpowiedzialni przed organem władzy samorządowej nadzorującym ich poczynania. Były to: Wydział Stanowy, następnie od 1861 r. Wydział Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerii, a w niepodległej Polsce Wydział Samorządowy Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego. Rodzaj społecznej kontroli nad kuratoriami literackimi sprawowali tzw. reprezentanci potomności, wyznaczeni sądownie spośród rodzin wskazanych przez Ossolińskiego, którzy za niewywiązywanie się kuratora ze swoich obowiązków mieli prawo zaskarżyć go do sądu. Za uchybienia w kierowaniu sprawami finansowymi Zakładu kuratorzy byli odpowiedzialni z własnego majątku. Aby wejść w swoje obowiązki, musieli być zatwierdzeni przez Sąd Szlachecki (potem Krajowy), przed którym składali przysięgę w obecności przedstawicieli władz rządowych i samorządowych oraz reprezentantów potomności. W zasadzie swoją funkcję pełnili dożywotnio, ale w sytuacjach szczególnych mogli być odwoływani na wniosek władz kontrolujących ich działalność.

Zgodnie z umową zawartą przez J.M. Ossolińskiego z księciem Henrykiem Lubomirskim 25 grudnia 1823 r. kuratoria literacka przypaść miała kolejnym

---

clawiu (dzienniki Henryka Lubomirskiego i szczątki korespondencji rodzinnej) oraz Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu (dzienniki Henryka Lubomirskiego).

<sup>8</sup> *Akt dodatkowy do ustawy fundacyjnej [w:] Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich ustawy, przywileje i rzeczy dziejów jego dotyczące*, zebrał i wydał W. Bruchnański, Lwów 1928, s. 224–229; „Kurator literacki”, Lwowska Naukowa Narodowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka (dalej: LNB), zespół 54: Archiwum ZNiO we Lwowie (dalej: AZNiO), dział I, nr 33, k. 762–768.

ordynatom przeworskim z rodziny Lubomirskich. Dlatego też zasady jej objęcia i pełnienia ściśle związane były z zasadami obowiązującymi w ordynacjach rodowych – była ona więc dziedziczna, jednoosobowa, a w przypadku małoletniości ordynata sprawowana przez prawnego opiekuna ordynacji. Wymagania te stały się zresztą przyczyną pewnych perturbacji w realizowaniu przez Lubomirskich swoich uprawnień, gdyż będące warunkiem pełnienia przez nich kuratorii utworzenie ordynacji przeworskiej przeciągnęło się aż do 1868 r. Wprawdzie zastrzeżenia administracji rządowej co do praw Henryka Lubomirskiego do pełnienia stanowiska kuratora przed ustanowieniem ordynacji oddaliła cesarska Kancelaria Nadworna dekretem z 6 maja 1830 r.<sup>9</sup>, jednak po jego śmierci w 1850 r. dało to władzom rządowym podstawę do czasowego odsunięcia Lubomirskich od kuratorii literackiej. Mimo tych utrudnień ustalone przez Ossolińskiego zasady pełnienia kuratorii i jej uprawnienia pozostały obowiązujące aż do 1944 r., co było możliwe dzięki zachowaniu na ziemiach polskich przez cały ten okres niezmienionych zasad prawa własnościowego, uznającego istnienie zarówno fundacji, jak i ordynacji ziemskich. Cios tym zasadom zadały dopiero przemiany ustrojowe zapoczątkowane latem i jesienią 1944 r. (likwidacja wielkiej własności ziemskiej, w tym ordynacji przeworskiej, na skutek reformy rolnej). Trzeba bowiem pamiętać, że utrata przez Polskę niepodległości w 1939 r. nie oznaczała całkowitego ustania kuratorii literackiej – oczywiście pod okupacją sowiecką wobec upaństwowienia ZNiO uprawnienia jej przestały obowiązywać, natomiast w ograniczonej formie zachowane zostały pod okupacją niemiecką. Co prawda Niemcy nie zakwestionowali istnienia samej fundacji ZNiO, ale włączenie Biblioteki ZNiO w 1941 r. do tzw. Staatsbibliothek Lemberg przekreśliło możliwości realnego wpływu kuratorii na działalność ZNiO, ograniczając jej funkcje do działań o charakterze symbolicznym i moralnym, mających na celu podtrzymywanie ciągłości prawnej istnienia ZNiO i przygotowanie go do odbudowy po odzyskaniu niepodległości<sup>10</sup>.

Przyjęcie przez Lubomirskich kuratorii literackiej miało charakter swego rodzaju kontraktu zawartego z ZNiO, nakładającego na obie strony pewne zobowiązania, ale i dającego im wymierne korzyści. W przypadku Lubomirskich było to zobowiązanie do przekazania własnych (bardzo cennych i licznych!) zbiorów muzealnych do ZNiO, uiszczania świadczeń z funduszu ordy-

<sup>9</sup> W.T. Wisłocki, dz. cyt., s. 120; M. Gałyga, *Geneza i następstwa...*, s. 206; dekret Kancelarii Nadwornej, AZNiO, dział II, nr 10, k. 37; pismo J.H. Lubomirskiego do Wydziału Stanowego, 25 XI 1850, AZNiO, dział I, nr 33, k. 753. Por. też: A. Kawalec, *Książdz Franciszek Sierczyński. Życie i działalność*, Wrocław 2007, s. 120.

<sup>10</sup> M. Matwijów, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich w latach 1939–1946*, Wrocław 2003, s. 145–146, 150–151, 222, 262.

nacji przeworskiej jako dotacji na najważniejsze potrzeby Zakładu (tworzyły one tzw. fundusz zapasowy kuratorski, wykorzystywany w ściśle określonych odstępach czasu – co 20 lat)<sup>11</sup>, a wreszcie poświęcania osobistego czasu, energii i pieniędzy na czynności związane z kierowaniem ZNiO. W zamian Lubomirscy uzyskiwali szerokie uprawnienia do kierowania prestiżową instytucją narodową i związany z tym splendor, a w zakresie materialnym – prawo korzystania dla swego prywatnego użytku z części pomieszczeń w gmachu głównym ZNiO we Lwowie, oczywiście na koszt instytucji. Ustawy przewidywały i warunki ich rozstania z ZNiO – w przypadku wygaśnięcia linii przeworskiej Lubomirskich i jej spadkobierców ordynacja miała stać się własnością ZNiO (co wobec ustalonej przez Henryka Lubomirskiego listy rodzin uprawnionych do dziedziczenia ordynacji było ewentualnością całkowicie teoretyczną), natomiast w przypadku likwidacji ZNiO, pozbawienia Lubomirskich kuratorii lub uszczuplenia ich uprawnień jako kuratorów do rodziny powrócić miały zbiory muzealne przekazane do ZNiO.

W omawianym okresie kuratorię literacką w ramach nakreślonych przez Ossolińskiego sprawowało pięć osób. Pierwszym kuratorem literackim był książę Henryk Lubomirski, który do pełnienia swoich obowiązków przystąpił już w 1824 r., ale formalnie stanowisko to objął w czerwcu 1827 r., kiedy złożył we Lwowie przysięgę kuratorską, i pełnił je aż do śmierci w październiku 1850 r. Faktycznie jednak od sierpnia 1847 r. zwierzchnictwo nad ZNiO dzielił ze swym jedynym synem i dziedzicem dóbr przeworskich Jerzym Henrykiem Lubomirskim, którego mianował wówczas wicekuratorem z nieograniczonymi uprawnieniami. Do formalnego objęcia kuratorii przez J.H. Lubomirskiego po śmierci Henryka Lubomirskiego jednak nie doszło. Wykorzystując brak zatwierdzenia ordynacji przeworskiej przez cesarza austriackiego, administracja rządowa w Galicji odmówiła mu w grudniu 1850 r. zatwierdzenia go jako kuratora ZNiO i pozbawiła go pod koniec czerwca 1851 r. stanowiska zastępcy kuratora po odrzuceniu przez niego propozycji objęcia tej funkcji „ex mandato”, tj. na zlecenie władz i pod jej nadzorem. Funkcję zastępcy kuratora „ex mandato” ówczesny namiestnik Galicji Agenor Gołuchowski powierzył 23 czerwca 1851 r. sekretarzowi gubernialnemu i członkowi Stanów Galicyjskich hrabiemu Maurycemu Dzieduszyckiemu<sup>12</sup>. Wątpliwe podstawy prawne tej nominacji władze opierały na dość niejasnych zapisach w Kodycyli Ossolińskiego z 15 stycznia 1824 r., który przyznawał Dzieduszyckim prawo do

<sup>11</sup> *Projekt do ustawy ordynacji przeworskiej przez ś.p. księcia Henryka Lubomirskiego* [w:] *Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich ustawy...*, s. 476–477.

<sup>12</sup> Decyzja ta została potwierdzona przez władze centralne w Wiedniu 16 XII 1851 r.

objęcia kuratorii w przypadku braku innych spadkobierców<sup>13</sup>. Dzieduszycki podjął swoje czynności w ZNiO 1 lipca 1851 r., z obowiązkiem konsultowania swoich decyzji z „komisarzem rządowym” Kazimierzem Stadnickim<sup>14</sup>.

Funkcję „zastępcy kuratora” Dzieduszycki pełnił do początku lutego 1869 r., przy czym w lutym 1864 r. uzyskał jej zalegalizowanie od prawnego kuratora – Jerzego Henryka Lubomirskiego. Na skutek bowiem aktywnych starań J.H. Lubomirskiego podjętych w 1861 r. dekretem z 24 października 1863 r. austriackie ministerstwa Stanu i Sprawiedliwości uchyliły zarząd administracyjny nad Ossolineum sprawowany na mocy zarządzenia Gołuchowskiego z 23 czerwca 1851 r. i sprawę mianowania kuratora przekazały w myśl postanowień statutów zakładowych kompetencjom lwowskiego Sądu Krajowego jako właściwej instancji do rozstrzygnięcia tej kwestii. Sąd ten 7 grudnia 1863 r. przywrócił prawo Lubomirskiego do kuratorii (jako zastępcy kuratora), jednak ten, „nie uznając obecnej chwili za właściwą do objęcia zarządu tym Zakładem”, złożył w dniu 18 stycznia 1864 r. oświadczenie, że nie przyjmie stanowiska zastępcy kuratora tak długo, dopóki jego starania o zatwierdzenie ordynacji przeworskiej nie zostaną doprowadzone do pomyślnego skutku. Do czasu sfinalizowania tej sprawy upoważnił więc Dzieduszyckiego, aby kierował nadal ZNiO, obecnie już w zgodzie z literą prawa; według jego woli Sąd Krajowy we Lwowie 21 marca 1864 r. mianował Dzieduszyckiego zastępcą kuratora<sup>15</sup>.

Obowiązki kuratora Lubomirski przejął dopiero 6 lutego 1869 r., w kilka miesięcy po formalnym zatwierdzeniu przez cesarza Franciszka Józefa ordynacji przeworskiej. Po śmierci Lubomirskiego w 1872 r., wobec małoletniości jego syna Andrzeja, kuratorem został Kazimierz Krasicki, właściciel Dubiecka i prezes Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, jako prawny opiekun ordynacji przeworskiej. Krasicki kuratorię ZNiO sprawował aż do swojej śmierci 28 lipca 1882 r. i dopiero wówczas objął ją 20-letni wówczas Andrzej Lubomirski. Piastował ją aż do opuszczenia przez siebie ziem polskich i wyjazdu do Wiednia w październiku 1944 r.<sup>16</sup>

<sup>13</sup> *Kodycył Ossolińskiego*, punkt 4g [w:] *Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich ustawy...*, s. 217. Z kontekstu dokumentu wynika, że chodziło tutaj o prawa do kuratorii ekonomicznej, a nie literackiej.

<sup>14</sup> W.T. Wisłocki, dz. cyt., s. 119–123.

<sup>15</sup> Tamże, s. 148–149; M. Gałyga, *Z działalności Augusta Bielowskiego...*, s. 116; list M. Dzieduszyckiego do J.H. Lubomirskiego, 7 II 1864, LNB, zespół 64 (Archiwum Lubomirskich), nr 59, s. 59.

<sup>16</sup> M. Matwijów, *Zakład Narodowy...*, s. 145–146. Podobno w marcu 1943 r. Andrzej Lubomirski zrzekł się ordynacji przeworskiej na rzecz syna Jerzego Rafała, ale cesja ta najwidoczniej nie weszła w życie i nie pociągnęła za sobą żadnych skutków co do obsady kuratorii literackiej.

Zrozumiałe jest, że wobec tak nakreślonych zasad funkcjonowania kuratorii literackiej, wg których o objęciu i pełnieniu stanowiska o tak dużych uprawnieniach decydowały nie indywidualne zdolności i osiągnięcia, lecz jedynie zasada primogenitury w rodzinie arystokratycznej, wiele zależało nie tylko od cech osobowościowych poszczególnych kuratorów, ale też od ich postawy ideowej, poczucia odpowiedzialności za instytucję, chęci angażowania się w jej sprawy.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wszyscy pełniący tę funkcję byli dużymi, a nawet wybitnymi indywidualnościami, aktywnymi na różnych polach działalności publicznej lub pracy naukowej. Pod tym względem wyróżniali się zwłaszcza Henryk i Jerzy Henryk Lubomirscy oraz Maurycy Dzieduszycki. Pierwszy z nich był – jak określił go z emfazą znany kolekcjoner galicyjski i „reprezentant potomności” Adam Junosza Rościszewski – „miłośnikiem narodowości, światłym i pełnym słodyczy mężem”, wyrafinowanym kolekcjonerem i znawcą dzieł sztuki oraz gorliwym patriotą zaangażowanym w działalność polityczną na tym polu, co zresztą było bezpośrednim powodem wyboru go w 1823 r. przez J.M. Ossolińskiego na przyszłego kuratora<sup>17</sup>. Cechami osobistymi nie odbiegał od niego, a przewyższał go aktywnością na polu działalności publicznej jego syn Jerzy Henryk, bliski przyjaciel Zygmunta Krasieńskiego, działacz słowianofilski w okresie Wiosny Ludów, zasłużony dla organizacji życia naukowego w Galicji<sup>18</sup>. Wreszcie trzeci z wymienionych, Maurycy Dzieduszycki, był jednym z najwybitniejszych ówczesnych polskich historyków, autorem cenionych prac naukowych, a przy tym człowiekiem energicznym i dobrym organizatorem<sup>19</sup>. Nieco mniejszymi indywidualnościami byli Kazimierz Krasicki i Andrzej Lubomirski, przy czym ten drugi przede wszystkim angażował się w dziedzinie działalności gospodarczej, będąc na przełomie XIX/XX w. jednym z czołowych rzeczników uprzemysłowienia Galicji<sup>20</sup>. Wszyscy dostrzegali wagę swojego stanowiska i odpowiedzialność za los ZNiO jako ważnej dla kultury narodowej instytucji, co pięknie wyraził

<sup>17</sup> M. Tyrowicz, *Lubomirski Henryk (1777–1850)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 9–10; J. Długosz, *Henryk Lubomirski* [w:] *Portrety ossolińskie. Antologia wspomnień...*, s. 26–32; T. Żabski, *Ossolineum w listach Adama Junoszy Rościszewskiego do Vaclava Hanka (1829–1844)*, „Ze skarbca kultury” 1967, z. 19, s. 153, 167.

<sup>18</sup> W.T. Wisłocki, dz. cyt.; W. Zawadzki, *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*, oprac. A. Knot, Kraków 1961, s. 285–297; M. Tyrowicz, *Lubomirski Jerzy Henryk (1817–1872)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 25–26; J. Długosz, *Jerzy Henryk Lubomirski...*, s. 72–76.

<sup>19</sup> M. Tyrowicz, *Dzieduszycki Maurycy Ignacy Aleksander (1813–1877)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 113–115; W. Zawadzki, dz. cyt., s. 141–142.

<sup>20</sup> M. Matwijów, *Andrzej Lubomirski* [w:] *Portrety ossolińskie. Antologia wspomnień...*, s. 145–148.



Henryk Lubomirski w swoim testamencie, zalecając swemu synowi Jerzemu, aby „całe swoje życie wszelkimi siłami dążył i przykładał się ku temu, iżby ten Zakład ku dobru kraju i narodu jak najświetniejsze wydawał owoce”<sup>21</sup>.

Trzeba jednocześnie mieć na uwadze, że ta aktywna działalność publiczna, jak też i względy prywatne nie sprzyjały stałemu i bezpośredniemu wypełnianiu przez Lubomirskich swoich obowiązków. Mimo że zgodnie z ustawami Ossolińskiego dysponowali prywatnym mieszkaniem w gmachu ZNiO we Lwowie, od stałej obecności tym mieście odciągało ich nie tylko życie osobiste i rodzinne (na co dzień mieszkali bowiem w Przeworsku, gdzie posiadali swój pałac), ale także sprawy majątkowe i gospodarcze związane z zarządzaniem dobrami przeworskimi oraz interesy majątkowe poza Galicją. Nie chcieli też i nie zamierzali rezygnować z innych aktywności (np. politycznej i gospodarczej) oraz typowego dla arystokracji stylu życia, którego nieodłącznym składnikiem było ożywione życie towarzyskie i przyjęte sposoby spędzania wolnego czasu. Tak np. z powodu prowadzonych procesów sądowych w Rosji nieobecność Henryka Lubomirskiego w kraju przeciągała się w latach 40. XIX w. na wiele miesięcy, a nawet lat. Poza tym zaangażowany w nielegalną działalność wydawniczą w ZNiO Lwowie, po jej wykryciu w 1834 r. przez policję austriacką przezornie na jakiś czas opuścił Galicję i przeniósł się do Pragi<sup>22</sup>. Podobnie było w przypadku Jerzego Lubomirskiego, który w związku z ożywioną działalnością publiczną i problemami zdrowotnymi od wybuchu Wiosny Ludów w 1848 r. aż do końca 1849 r. właściwie nie był we Lwowie obecny. Aż do początku XX w. tylko gościem w tym mieście bywał także Andrzej Lubomirski, który najpierw kończył studia uniwersyteckie w Pradze, a potem wiele podróżował za granicę oraz zajmował się gospodarką własnymi i powierzonymi mu majątkami. Dopiero od ok. 1908 r. zaczął pojawiać się częściej w ZNiO, zwyczajowo osiadając we Lwowie późną jesienią i na zimę, jednak i wtedy zdarzało mu się – co nie omieszkał złośliwie wytknąć mu dyrektor Bernacki –

<sup>21</sup> M. Gałyga w swoich opracowaniach wyraża przekonanie, że do 1868 r. jedynym motorem działań Lubomirskich była egoistyczna chęć zatwierdzenia w Wiedniu ordynacji przeworskiej, a los ZNiO był im zupełnie obojętny. Trudno jednak podejmowanie zabiegów w sprawie ordynacji stawiać Lubomirskim jako zarzut, jej zatwierdzenie było bowiem nieodłącznym warunkiem utrzymania w ich rękach kuratorii ZNiO, o co m.in. upominał się od nich Wydział Stanowy i co zostało wykorzystane do pozbawienia ich kuratorii.

<sup>22</sup> T. Żabski, dz. cyt., s. 182, 189; M. Gałyga, *Sprawa wcielenia księgozbioru przeworskiego Lubomirskich do Ossolineum w latach 1823–1876*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” 1972, t. 7, s. 74; K. Korzon, *Sprawy Ossolineum z lat 1834–1839 w działalności Aleksandra Fredry, Gwałberta Pawlikowskiego i innych [w:] Z dziejów Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Studia i materiały...*, s. 8; I. Lewandowska-Jaraczewska, *Zakład Narodowy im. Ossolińskich za dyrektury Adama Kłodzińskiego 1839–1849*, Wrocław 1980, s. 27.

że na przeszkodzie załatwieniu spraw urzędowych stawały mu takie pilne czynności, jak polowanie czy obiad<sup>23</sup>. W znacznie lepszej sytuacji od Lubomirskich znajdowali się Maurycy Dzieduszycki i Kazimierz Krasicki, którzy mieszkając na stałe we Lwowie (i to w gmachu ZNiO), niezaprzątnięci tak rozległymi interesami majątkowymi jak Lubomirscy, mogli osobiście i na bieżąco zarządzać Zakładem. Obaj też poświęcili Zakładowi szczególnie wiele czasu i energii<sup>24</sup>.

W razie niemożności osobistego wypełniania obowiązków kuratorzy mogli wyznaczać swoich zastępców (pełnomocników) – wicekuratorów, zarówno z nieograniczonymi uprawnieniami w zakresie przysługującym samym kuratorom, jak i ograniczonymi do pewnych kategorii spraw (np. finansowych) lub agend ZNiO. Uprawnienia kuratorów co do wyznaczania swoich zastępców były nieograniczone i tylko od ich dobrej woli i poczucia odpowiedzialności zależało, czy stanowisko to pełniły osoby właściwe, cieszące się autorytetem społecznym i zaangażowane w sprawy ZNiO. Z prawa tego korzystali wszyscy Lubomirscy i z reguły ich wybory były trafne – wicekuratorami zostawały wybitne osobistości życia naukowego i kulturalnego, które nie tylko wносиły znaczący wkład w rozwój instytucji, ale też dodawały jej blasku osobistymi osiągnięciami i własnym autorytetem społecznym. Przykładami takich trafnych i odpowiedzialnych wyborów były osoby Gwalberta Pawlikowskiego, mecenasa kultury, twórcy biblioteki medycznej, wicekuratora w latach 1834–1847, który w najtrudniejszych dla ZNiO latach 1834–1839 okazał się wprost „mężem opatrnościowym”, a także wybitnego historyka literatury polskiej i filologa Antoniego Małeckiego, wicekuratora w latach 1869–1872 i 1882–1913<sup>25</sup>.

Zastępca kuratora dysponujący nieograniczonymi pełnomocnictwami oczywiście mógł także wyznaczać swoich zastępców: do takiej sytuacji doszło w 1848 i 1850 r. w związku z częstymi wyjazdami Jerzego Lubomirskiego ze Lwowa<sup>26</sup>. Powodowało to ustanowienie w ramach kuratorii trzystopniowej

---

<sup>23</sup> K. Korzon, *Ludwik Bernacki. Bibliolog i edytor*, Wrocław 1974, s. 193–194, na podstawie listu L. Bernackiego do A. Lubomirskiego, 3 I 1923, AZNiO, dział II, nr 60, k. 344 (Bernacki zarzucał, że Zakładem „książę kurator prawie całkiem nie zajmuje się” i poświęca mu „nieliczne godziny w czasie swoich dorywczych przyjazdów do Lwowa”).

<sup>24</sup> K. Korzon, *Dyrektura Ossolineum w latach 1851–1918*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” 1973, t. 8, s. 120. Można dodać, że zaangażowanie Krasickiego w sprawy ZNiO całkowicie dezawuuje M. Gałyga, twierdząc, że zabsorbowany sprawami ekonomicznymi dóbr przeworskich traktował drugorzędnie swoje obowiązki wobec tej instytucji (tenże, *Rezygnacja Jana Szlachtowskiego z pracy w Ossolineum w 1850 r.*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” 1975, t. 10, s. 41–42).

<sup>25</sup> K. Korzon, *Sprawy Ossolineum...*, s. 25 i nn.

<sup>26</sup> M. Gałyga, *Memoriał Augusta Bielowskiego z 1850 r. w sprawie działalności Ossolineum*, „Ze skarbca kultury” 1986, z. 42, s. 199.

struktury (kurator – zastępca kuratora – zastępca zastępcy). O tym, że nie powstawały w takich sytuacjach problemy proceduralne, decydowała zapewne wyjątkowość tego zjawiska. Ponieważ wicekuratorzy najczęściej zamieszkiwali na stałe we Lwowie<sup>27</sup>, mogli osobiście doglądać poruczonych im spraw, a w przypadku częstych nieobecności kuratora we Lwowie – faktycznie kierować instytucją, co stało się udziałem Antoniego Małeckiego, wicekuratora z nominacji Andrzeja Lubomirskiego w latach 1882–1913<sup>28</sup>.

Niestety, nie ustrzegli się tutaj kuratorzy i potknięć – jak np. Andrzej Lubomirski, który był człowiekiem o łagodnym usposobieniu i życzliwym stosunku do ludzi, ale zarazem łatwowiernym i ulegającym wpływom natur silniejszych od niego, co w połączeniu z dużą inwencją i pochoptnością w podejmowaniu nowych inicjatyw dawało niekiedy oplakane skutki<sup>29</sup>. Po śmierci Małeckiego swoim zastępcą do spraw administracyjnych mianował nieoficjalnie swego sekretarza Piotra Dziubańskiego, człowieka bez jakichkolwiek predyspozycji do kierowania sprawami tak dużej naukowej instytucji, pozbawionego taktu w kontaktach z otoczeniem, o wąskich horyzontach umysłowych i nierozumiejącego potrzeb i zadań naukowo-kulturalnych ZNiO. Ciesząc się jednak zaufaniem Lubomirskiego, zdobył on wielki wpływ w ZNiO: w 1914 r. Lubomirski udzielił mu szerokiego pełnomocnictwa do prowadzenia wszystkich spraw zakładowych, a kiedy rozpoczęła się I wojna światowa, jemu, a nie dyrektorowi Kętrzyńskiemu, powierzył nawet opiekę nad zbiorami Zakładu. Jego arogancja w kontaktach z personelem i brak kompetencji, narażający ZNiO na rozliczne kłopoty, spowodowały w 1916 r. ostry protest pracowników ZNiO, ale kurator zwolnił go z zajmowanego stanowiska dopiero w 1919 r., pod wpływem ostrej krytyki prasowej jego posunięć<sup>30</sup>. Trzeba jednak przyznać, że z tego doświadczenia Lubomirski wyciągnął konstruktywne wnioski na przyszłość i kolejnymi, już stałymi zastępcami mianował osoby o uznanym autorytecie i dorobku, jak byłego kuratora szkolnego Ignacego Dembowskiego (w 1923 r.) i prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, historyka gospodarczego Franciszka Bujaka (w 1927 r.).

Postępowanie Lubomirskiego w sprawie Dziubańskiego obrazowało negatywne strony kuratorii sprawowanej przez przedstawicieli rodziny arystokra-

---

<sup>27</sup> Jedynie G. Pawlikowski (wicekurator w latach 1834–1847) mieszkał na stałe w Medyce (75 km od Lwowa), co stwarzało pewne komplikacje w kierowaniu przezeń ZNiO.

<sup>28</sup> K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński 1838–1918. Zarys biograficzny*, Wrocław 1993, s. 182.

<sup>29</sup> Taż, *Ludwik Bernacki...*, s. 101, 143, 194: według Bernackiego „Lubomirski to dobry człowiek, nie mający jednak ani czasu, ani swego sądu”.

<sup>30</sup> K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 131–132; taż, *Ludwik Bernacki...*, s. 105, 129; taż, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 293.

tycznej. Przenosili oni bowiem na teren ZNiO wielkopański styl zarządzania majątkiem ziemskim czy wręcz traktowali ZNiO jako jeden ze swoich majątków<sup>31</sup>. Na uwagi dyrektora Kętrzyńskiego, sugerującego Andrzejowi Lubomirskiemu nieodpowiedzialność nominacji Dziubańskiego, ten podobno zareplikował, że mu wszystko wolno, że „mógłby nawet stróża zamianować kuratorem, gdyby mu się tak podobało”<sup>32</sup>. Lubomirski posunął się nawet dalej w instrumentalnym traktowaniu urzędników zakładowych: jednemu z pracowników buchalterii powierzył bowiem w 1921 r. poufnie zadanie informowania go o wszystkim, co się dzieje w ZNiO, czyli inaczej mówiąc, wyznaczył mu rolę donosiciela. Ten, pewny poparcia tak możnego protektora, zaczął lekceważyć swoje obowiązki służbowe, a na krytyczne uwagi dyrektora Bernackiego i kierownika Wydawnictwa ZNiO A. Tęczarowskiego co do postawy arogancko zareplikował, że „kurator włożył na niego pewne obowiązki, których treści do naszej [tj. Bernackiego i Tęczarowskiego] wiadomości podać nie może” i dopiero po dłuższych indagacjach je wyjawiał. Oburzeni Bernacki i Tęczarowski napisali w tej sprawie list do Lubomirskiego, prosząc o wyjaśnienie, czy na tym pracowniku „ciążą rzeczywiście te obowiązki, o których nie powinniśmy wiedzieć”, i zagrozili kuratorowi wyciągnięciem dalszych konsekwencji, tj. najprawdopodobniej złożeniem swoich dymisji. Sprawa ta została załatwiona przez Lubomirskiego polubownie, ale dla Bernackiego pozostała jedną z głównych uraz do kuratora<sup>33</sup>.

Trzeba jednak stwierdzić, że opisane postępowanie należało do wyjątków w rodzinie Lubomirskich, a w relacjach z personelem urzędniczym ZNiO potrafili zachować właściwy umiar i postawę pełną szacunku, bez cienia arogancji, traktując pracowników – zwłaszcza dyrektorów i kustoszy – nie jako wykonawców swojej woli, lecz jako partnerów, z których zdaniem się liczyli i których poważali. Z niektórymi utrzymywali kontakty towarzyskie, czego świadectwem było zaproszenie skryptora bibliotecznego Augusta Bielowskiego przez Henryka Lubomirskiego na obiad i do teatru podczas jego pobytu w Krakowie; za swoich przyjaciół, a nie podwładnych urzędników uważał Lubomirski dyrektora Bernackiego, kierownika Wydawnictwa ZNiO Antoniego Lewaka i sekretarza administracyjnego (od 1919 r.) Stanisława Olexińskiego<sup>34</sup>. Wiele mówi nam

<sup>31</sup> Taż, *Dyrektura...*, s. 126.

<sup>32</sup> Cyt. za: tejsze, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 292.

<sup>33</sup> List L. Bernackiego i A. Tęczarowskiego do A. Lubomirskiego, 13 X 1921, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, zespół 835 (archiwum Lubomirskich), dział 1, nr 1745, s. 55–56; list L. Bernackiego do tegoż, 3 I 1923, AZNiO, dział II, nr 60, k. 344.

<sup>34</sup> M. Gałyga, *Do genezy wydawnictwa Monumenta Poloniae Historica*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” 1975, t. 10, s. 73–74; M. Matwijów, *Andrzej Lubomirski...*, s. 147.

o partnerskich w istocie relacjach Andrzeja Lubomirskiego z Kętrzyńskim i Bernackim fakt, że ci nie mieli żadnych oporów przed otwartym czy nawet bezceremonialnym krytykowaniem jego postępowania i stylu zarządzania w ZNiO; A. Lubomirski zaś te krytyczne uwagi przyjmował z pokorą, nie tylko nie wyciągając z tego żadnych konsekwencji służbowych czy osobistych, ale niezmiennie obdarzając Bernackiego zaufaniem i szacunkiem<sup>35</sup>.

Ten życzliwy stosunek do urzędników ZNiO znajdował wyraz także w trosce o ich sprawy materialne. Na te problemy nie pozostał obojętny zarówno Jerzy Lubomirski, który podobno zadbał o uposażenie urzędników, „chcąc mieć dookoła siebie ludzi zadowolonych [...] i przywiązanych do instytucji”, jak i A. Lubomirski, który w pierwszych latach swojej kuratorii z powodu nieodpowiadania od dłuższego już czasu wysokości poborów rzeczywistym potrzebom pracowników podwyższył je znacznie<sup>36</sup>. W latach późniejszych do takich podwyżek nie dochodziło, natomiast dla urzędników zakładowych Lubomirski „przeznaczał z własnej kieszeni jakąś kwotę »na gwiazdkę«”, a w czasie okupacji niemieckiej pośpieszył z pomocą finansową dla nich. Wyznając: „okoliczności pozwalają mi przyczynić się do pewnej ulgi w coraz przykrzejszym ich położeniu”, wyasygnował na ten cel z dochodów ordynackich co najmniej 48 tys. zł<sup>37</sup>. Mimo rozlicznym problemów z dopięciem budżetu ZNiO nie posunął się też nigdy do zwolnień czy obniżenia pracownikom poborów, chociaż i takie rozwiązania w okresach krytycznego stanu finansowego brał pod uwagę. Taką postawą zaskarbił sobie A. Lubomirski szacunek pracowników<sup>38</sup>.

Błędne byłoby też przypuszczenie, że w relacjach służbowych Lubomirscy odgradzali się od pracowników murem z powodu różnic w statusie społecznym. Jednym z pierwszych kroków Jerzego Lubomirskiego było wyznaczenie w 1869 r. jednego dnia w tygodniu, w którym – jak pisał w zarządzeniu – „może się u mnie zgłosić każdy [także spośród pracowników ZNiO] ktokolwiek tego sobie będzie życzył”. Również Andrzej Lubomirski pozbawiony był (w opinii Stanisława Łempickiego) dystansu i poczucia wyższości z racji przywileju urodzenia: „w gronie ossolińczyków był zawsze tylko primus inter pares i to tylko z urzędu, z ustanowienia fundatora. Bo w codziennym zetknięciu z urzędnikami Ossolineum odznaczał się prostotą i skromnością”, starał się osobiście poznawać młodych stypendystów przy okazji składania przez nich

<sup>35</sup> K. Korzon, *Ludwik Bernacki...*, s. 193–194. Por. przyp. 23.

<sup>36</sup> W. Kętrzyński, *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich*, Lwów 1894, s. 41; W.T. Wiślicki, dz. cyt., s. 119; K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 200.

<sup>37</sup> K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 200, 269; M. Matwijów, *Andrzej Lubomirski...*, s. 147.

<sup>38</sup> W. Kętrzyński, dz. cyt., s. 41.

przysięgi, i przy tej okazji „chciał i umiał powiedzieć mu kilka ciepłych słów i odtąd pamiętał już dobrze nazwisko i człowieka”<sup>39</sup>.

Styl kontaktów kuratorów z personelem ZNiO stał się szczególnie ważny w latach 1847–1882, kiedy kuratorzy wzięli w swoje ręce rzeczywiste kierownictwo instytucji. Postawa Jerzego Lubomirskiego i Kazimierza Krasickiego pozostała tutaj bez zarzutów, a przynajmniej nic nie wiadomo o jakichś nagannych przypadkach w tej mierze. Zwłaszcza jowialna i szczerą osobowość Krasickiego łagodziła wszelkie konflikty. Jak stwierdza K. Korzon, „Miał ojcowski i przyjazny stosunek do ludzi”, był niekonfliktowy, pozbawiony apodyktyczności; według A. Małeckiego „w zarządzie biblioteką łączył ścisłość i powagę władzy z gotowością dogodzenia każdemu i wszystkim w słusznych i możliwych granicach”<sup>40</sup>. Sporo do życzenia pozostawiała natomiast postawa Maurycego Dzieduszyckiego – u niego bowiem dały znać o sobie takie negatywne cechy charakteru, jak apodyktyczność i drażliwość na swoim punkcie, co nawet posunęło go w 1864 r. do czynu bez precedensu w dziejach ZNiO – próby zwolnienia dyrektora ZNiO z pracy, z czego jednak ostatecznie się wycofał<sup>41</sup>. Oczywiście styl kontaktów z personelem miał także duże znaczenie w przypadku A. Małeckiego, zastępującego w latach 1882–1913 kuratora A. Lubomirskiego. Co prawda w opinii niechętnego mu W. Kętrzyńskiego „nie umiał [...] obchodzić się z urzędnikami, kierując się wobec nich nie instrukcją przez siebie wydaną, lecz pokątnymi donosami, dla których miał ucho otwarte”<sup>42</sup>, ale historia ZNiO i akta archiwalne nie odnotowują żadnych negatywnych incydentów związanych ze stylem kierowania przezeń instytucją.

Pewne negatywne aspekty funkcjonowania kuratorii literackiej dotyczyły także wykorzystywania przez kuratorów gmachu ZNiO jako swego rodzaju prywatnej siedziby, z uszczerbkiem dla potrzeb bibliotecznych ZNiO. Jak już wspomniano, prawo do bezpłatnego mieszkania w gmachu bibliotecznym dawały kuratorom (ale już nie im zastępcom) ustawy J.M. Ossolińskiego, co dotyczyło także urzędników zakładowych, z których wielu w XIX w. (m.in. dyrektor Wojciech Kętrzyński) z tego przywileju skwapliwie korzystało, zwłaszcza że Zakład pokrywał ze swoich funduszy koszty opału i remontów ich mieszkań<sup>43</sup>.

<sup>39</sup> Zarządzenie J. Lubomirskiego, 12 II 1869, AZNiO, dział I, nr 52, s. 109 i nn.; S. Łempicki, *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948, s. 46.

<sup>40</sup> K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 149, 181.

<sup>41</sup> M. Gałyga, *Z działalności Augusta Bielowskiego...*, s. 66, 119–120.

<sup>42</sup> K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 125; też, *Memoriał Wojciecha Kętrzyńskiego „Zza kulis Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”* [w:] *Z dziejów Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Studia i materiały...*, s. 171.

<sup>43</sup> K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 200. W efekcie tego np. w 1873 r. większość pracowników ZNiO mieszkała w gmachu bibliotecznym.

Swoje mieszkanie w Zakładzie miał już od 1827 r. pierwszy kurator Henryk Lubomirski, który na prośbę dyrektora Słotwińskiego oddał je na czytelnię i kancelarię, otrzymując w zamian 5 pokoi w innej (środkowej) części gmachu na I piętrze. Z mieszkania tego jednak nie korzystał, przekazując je do użytku wicekuratorów, a sam podczas pobytów we Lwowie zatrzymywał się w którymś z hotelów<sup>44</sup>. Pomieszczenia te zajmowali następnie kolejni kuratorzy: jego syn Jerzy<sup>45</sup>, Maurycy Dzieduszycki i od 1872 r. kurator Kazimierz Krasicki. W 1885 r. kurator Andrzej Lubomirski zajął na własne mieszkanie połowę skrzydła pierwszego piętra, tj. kilkanaście pomieszczeń, które pod koniec XIX w. powiększył, dobudowując tylne skrzydło gmachu na koszt Zakładu, z częściową tylko partycypacją finansową ordynacji przeworskiej. Łącznie prywatne mieszkanie kuratora liczyło kilkanaście pokoi. Ponieważ w gmachu mieszkał też od 1869 r. aż do swej śmierci wicekurator A. Małecki, duża część siedziby Zakładu została niejako wyłączona z użytku Biblioteki mimo stale rosnących jej potrzeb związanych głównie z powiększaniem zbiorów. Lokale mieszkalne obciążały ponadto budżet ZNiO, gdyż Małecki, podobnie jak A. Lubomirski, swoje mieszkanie zajmował bezpłatnie. Wiązały się z tym dodatkowo tak naganne zjawiska, jak wypowiedzenie mieszkania woźnemu bibliotecznemu w celu zajęcia jego lokum przez osobistego kucharza A. Lubomirskiego<sup>46</sup>.

Zajmowanie tak licznych pomieszczeń w gmachu bibliotecznym przez kuratora budziło uzasadnioną krytykę społeczną: gdy w 1906 r. w ZNiO zlikwidowano czytelnię dla młodzieży z powodu trudności lokalowych, w artykule prasowym Tadeusz Pini (prawdopodobnie krył się za nim sam dyrektor W. Kętrzyński) pisał: „sposób zaradzenia złemu wynaleziony przez kuratorię przejmuję wprost zdumieniem [...]. Czyżby książkę kurator nie zdobył się na heroizm oddania choćby jednego z kilkunastu zajmowanych przez siebie apartamentów?”. Krytykując stan budynku i przechowywania zbiorów, zarzucał on kuratorowi wręcz prywatę w wykorzystaniu funduszy zakładowych, za które podobno „buduje się wzorowe kuchnie w pomieszkaniu kuratora, urządza nowe parkiety, tapetuje się jego prywatne mieszkanie itd.”, zamiast przeznaczyć je na przebudowanie gmachu zgodnie z potrzebami bibliotecznymi. Po 1918 r. dyrektor Ludwik Bernacki starał się odebrać kuratorowi część zajmo-

---

<sup>44</sup> H. Łapiński, *Konstanty Słotwiński jako dyrektor Ossolineum*, „Roczniki Biblioteczne” 1967, s. 381; K. Korzon, *Memoriał Wojciecha Kętrzyńskiego...*, s. 172; pismo J.H. Lubomirskiego do Sądu Krajowego we Lwowie, 1851, AZNiO, dział II, nr 11, s. 153.

<sup>45</sup> W latach 1847–1851, tj. w okresie gdy był zastępcą kuratora, płacił on z własnej kieszeni czynsz za to mieszkanie, K. Korzon, *Memoriał Wojciecha Kętrzyńskiego...*, s. 172.

<sup>46</sup> K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 126; też, *Memoriał Wojciecha Kętrzyńskiego...*, s. 172; też, *Ludwik Bernacki...*, s. 103; też, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 150, 153–154.

wanych przez niego pokoi, aby przeznaczyć je na powiększające się zbiory, ale Lubomirski pozostał nieczuły na jego wezwania w tej sprawie<sup>47</sup>.

Te negatywne aspekty pełnienia funkcji kuratora przez rodzinę arystokratyczną nie były obce współczesnym już w momencie powstawania ZNiO. Przeciwnikiem oddawania kuratorii w ręce właścicieli ordynacji ziemskiej był ksiądz Franciszek Siarczyński, później pierwszy dyrektor ZNiO, który swoje stanowisko uzasadniał przede wszystkim negatywną rolą możnowładztwa i ordynacji rodowych w dziejach Polski. W związku z tym radził Ossolińskiemu „więcej na przymiotach jak na majątku urzędnika polegać”, uważając, że nadzorowanie zadań fundacji „pewniejsze jest w urzędnikach krajowych, jak to: w naczelnikach, czyli prezesach stanowych, biskupach, rektorach Uniwersytetu Lwowskiego i innych”<sup>48</sup>. Było w tym poglądzie sporo racji, gdyż w zakresie kierowania dużą instytucją naukową przedstawiciele rodziny Lubomirskich byli w zasadzie dyletantami. Jedynym w istocie kuratorem mającym predyspozycje ku tej roli był Jerzy Lubomirski. Andrzej Lubomirski natomiast był przede wszystkim działaczem gospodarczym, choć i jego znajomość spraw ekonomiczno-finansowych okazała się zaletą w prowadzeniu ZNiO. Taka formuła jednoosobowej kuratorii nie mogła sprostać zmieniającym się zasadom i warunkom działalności instytucji naukowo-kulturalnej, w której poszerzanie realizowanych zadań szło w parze z rosnącą specjalizacją pracy i z tego względu wymagało od jego kierownictwa i personelu fachowego przygotowania. To, co wystarczało, i to, co musiało być akceptowane jeszcze w połowie XIX w., nie było już takim na początku XX w., co dobitnie wykazała sprawa Dziubańskiego w 1916 r., kiedy kurator znalazł się naprzeciw jednolitego frontu pracowników nieakceptujących dyletanta na czele jednej z agend ZNiO.

Nie sprzyjał kuratorii Lubomirskich także drugi, równoległy proces: słabnięcie społecznego autorytetu i znaczenia arystokracji rodowej. Wydaje się, że jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach istnienia ZNiO nimb korony książęcej otaczający Lubomirskich był poważnym atutem w pełnieniu przez nich swojej funkcji. Przecież nawet w bardzo ostrej polemice prasowej dotyczącej działalności ZNiO w latach 1849–1850 osoby obu kuratorów Lubomirskich były niejako wyłączone spod bezpośredniej krytyki, która koncentrowała się na dyrektorze Kłodzińskim i kustoszu Szlachtowskim. Krytyka ta pośrednio dotykała jednak kuratorii, gdyż jej autorzy, wysuwając zarzuty nieodpowiedniego doboru osób kierujących Zakładem i złego nim zarządzania, atakowali

<sup>47</sup> K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 262; też, *Ludwik Bernacki...*, s. 166. Artykuł T. Piniego *Na dobre* w: *AZNiO*, dział II, nr 59, s. 168.

<sup>48</sup> M. Gałyga, *Geneza i następstwa...*, s. 205, przyp. 9; *Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, zebrała i oprac. W. Jabłońska, Wrocław 1975, s. 408–415.



w istocie Henryka i Jerzego Lubomirskich, co też zostało wykorzystane przez administrację rządową jako uzasadnienie odebrania im kuratorii ze względu na rzekome „nadużycia”<sup>49</sup>. Z czasem jednak ten nimb arystokratycznego urodzenia przestawał chronić Lubomirskich przed krytyką społeczną. Na początku XX w. obiektem ostrych a niewybrednych ataków prasowych stał się Andrzej Lubomirski, ironicznie określany jako „książę – drukarz”, „pierwsze lepsze paniątko”, „bezwzględny tyran kamieniczny, geszefciarz w książęcej mitrze”, jednoznacznie potępiany za swoje i swoich protegowanych (P. Dziubańskiego) postępowanie w sprawach administracji nieruchomościami ZNiO<sup>50</sup>.

Jeśli w XIX w. nakreślona przez Ossolińskiego formuła kuratorii mieściła się w jeszcze w monarchiczno-arystokratycznym systemie ustrojowym państwa austriackiego, to po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. była już oczywistym anachronizmem, z czego chyba zaczął zdawać sobie sprawę nawet sam Andrzej Lubomirski. Co jednak ciekawe, przez cały ten okres nie pojawiały się jakiegokolwiek głosy – zarówno w szerokich kręgach społecznych jak i w obrębie ZNiO – postulujące modyfikację formuły kuratorii ustalonej przez Ossolińskiego, a to w kierunku ograniczenia roli ordynatów przeworskich i zwiększenia udziału czynników społecznych w zarządzaniu ZNiO<sup>51</sup>. Możliwe, że decydowało o tym przywiązanie do tradycją uświęconych zasad założycielskich ZNiO, możliwe też, że kryło się za tym przekonanie, że mimo swoich wad kuratoria w takim kształcie spełniała i spełnia swoje zadanie, a może wreszcie względ bardziej utylitarny – jak już nadmieniono, zgodnie z ustawami ZNiO każda próba umniejszenia praw kuratorii dawała Lubomirskim prawo do wycofania z Ossolineum złożonych tam swoich zbiorów muzealnych. Oczywiście w grę nie wchodziło całkowite zlikwidowanie kuratorii i oddanie ZNiO pod opiekę państwa, ponieważ w tym widziano niebezpieczeństwo utracenia przez Ossolineum swego niepowtarzalnego charakteru, którego kuratoria Lubomirskich była nieodłączną częścią.

Dopiero kataklizm II wojny światowej i przekonanie, że odbudowa Zakładu po odzyskaniu niepodległości musi się oprzeć na nowych zasadach, dały okazję do wysunięcia kierownikowi oddziału Wydawnictwa ZNiO w Warsza-

---

<sup>49</sup> K. Korzon, *Polemika o zadaniach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (echa pierwszego dwudziestolecia)*, „Ze skarbcza kultury” 1967, z. 19, s. 14–16, 24; M. Gałyga, *Memoriał Augusta Bielowskiego...*, s. 192–193.

<sup>50</sup> Zob. m.in. anonimowy artykuł prasowy *Dziubański – Lubomirski*, „Głos”, 21 VII 1918, w: AZNiO, dział II, nr 54, s. 339.

<sup>51</sup> Trudno w II poł. XIX w. i I poł. XX w. za czynnik społeczny uznać „reprezentantów potomości”, powoływanych wyłącznie spośród arystokracji i ziemiaństwa, a do tego niewywiązujących się już zupełnie ze swoich zadań.

wie Stanisławowi Pazyrze projektu zmodyfikowania kuratorii w kierunku poszerzenia jej składu do pięciu osób: oprócz ordynata przeworskiego jako kuratora głównego dokooptowani do niej zostaliby przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, Polskiej Akademii Umiejętności, Polskiej Akademii Literatury oraz odpowiedniej dla spraw kulturalno-oświatowych instytucji samorządowej<sup>52</sup>. Oprócz przekonania, że dałoby to czynnikom społecznym i państwowym wpływ na działalność instytucji, projekty te w jakiejś mierze miały swoje źródło w wątpliwościach co do możliwości skutecznego wypełniania przez dotychczasową kuratorię swoich zadań, a to wobec rychłej perspektywy objęcia jej przez syna Andrzeja, Jerzego Rafała, który – jak się zdaje – nie wykazywał się odpowiednimi kwalifikacjami i predyspozycjami ku temu<sup>53</sup>.

Ta wstrzeźliwość w ograniczeniu roli kuratorii literackiej sprawowanej przez ordynatów przeworskich miała także swoje uzasadnienie w jej zasługach dla utrzymania bytu i rozwoju ZNiO. Powierzenie jej ordynatom przeworskim, reprezentującym polską rodzinę o ugruntowanych tradycjach narodowych i patriotycznych, było w pełni celowym działaniem Ossolińskiego mającym zagwarantować polskie kierownictwo instytucji w okresie, gdy administracja państwowa i samorządowa w Galicji ściśle została podporządkowana absolutystycznym i germanizacyjnym celom państwa austriackiego. Taka formuła kuratorii spełniła pokładane w niej nadzieje w najtrudniejszym dla bytu narodu polskiego okresie „międzypowstaniowym” (1831–1863), kiedy polityka zaborców godziła nie tylko w polskie aspiracje niepodległościowe, ale w ogóle we wszelkie inicjatywy narodowe. Zasady dziedziczenia ordynacji przeworskiej przez potomków męskich Henryka Lubomirskiego lub z kręgu najbliższych jego krewnych z bardzo dużym prawdopodobieństwem gwarantowały, że kuratorami literackimi ZNiO będą Polacy, dzięki czemu instytucji nie groziło przejście kontroli nad nią przez administrację austriacką i zwicnięcie tym samym celów fundacji czy nawet jej likwidacja. Okoliczność, że z racji swego pochodzenia i posiadanych dóbr ziemskich kuratorzy byli niezależni finansowo i materialnie od władz państwowych oraz ustosunkowani w sferach arystokratycznych całej monarchii, z pewnością dodatkowo ograniczała możliwość wywierania na nich presji przez aparat administracji rządowej.

Nie ma wątpliwości, że Henryk Lubomirski miał znaczący udział w uczynieniu w latach 1831–1834 ZNiO ważnym ośrodkiem polskiej działalności patriotycznej, powierzając z tą myślą dyrekturę instytucji Konstantemu Sło-

<sup>52</sup> M. Matwijów, *Zakład Narodowy...*, s. 229.

<sup>53</sup> Jerzy Rafał Lubomirski został w 1941 r. mianowany przez swego ojca wicekuratorem, ale brak jest śladów jakiegokolwiek jego zainteresowania sprawami ZNiO.

twińskiemu<sup>54</sup>, a następnie wspierając go w prowadzeniu tajnej działalności wydawniczej<sup>55</sup>. Po wykryciu tej działalności przez policję austriacką w 1834 r. i zamknięciu ZNiO dla publiczności utrzymanie przez niego stanowiska kuratora i związanych z tym uprawnień uchroniło ZNiO przed utratą jego polskiego charakteru. Ponieważ likwidacja ZNiO nie wchodziła w grę z przyczyn prestiżowych, administracja austriacka planowała przekazanie zasadniczych uprawnień kuratora radcy gubernialnemu i naczelnikowi policji we Lwowie Wilhelmowi Reitzenheimowi, a Lubomirskiemu pozostawienie jedynie samego tytułu, bez prawa mianowania urzędników, co pozwoliłoby na obsadzenie ZNiO ludźmi niechętnymi Polsce i w dalszej perspektywie przekształcenie go w filię biblioteki cesarskiej<sup>56</sup>.

O tym, że takie niebezpieczeństwo nie było iluzoryczne, świadczył ówczesny los Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Zgodnie z wolą fundatora – Edwarda Raczyńskiego – jej kuratorium powierzone zostało przedstawicielom administracji państwowej i samorządowej w Wielkim Księstwie Poznańskim. Dopóki na stanowiskach tych pracowali Polacy, rozwój biblioteki nie był zagrożony, ale gdy wraz z postępami germanizacji i likwidacją autonomii Wielkiego Księstwa Poznańskiego objęli je Niemcy, już w latach 60. XIX w. Biblioteka Raczyńskich stała się w istocie biblioteką niemiecką i przestała pełnić rolę, którą przeznaczył jej fundator<sup>57</sup>. W przypadku ZNiO istniało oczywiście niebezpieczeństwo objęcia w bliżej nieokreślonej przyszłości ordynacji przeworskiej (a za tym i kuratorii literackiej) przez jakiegoś zgermanizowanego krewnego Lubomirskich, ale – jak się zdaje – z tego właśnie powodu w ustawach ordynackich z 1850 i 1866 r. Henryk i Jerzy Henryk Lubomirscy przezornie zawarli warunek, aby każdy ordynat przeworski znał język polski<sup>58</sup>.

Czy w pozbawieniu Jerzego Lubomirskiego kuratorii w 1851 r. można widzieć powrót do dawnej koncepcji administracji austriackiej odsunięcia Lubomirskich od jej pełnienia, czy był to raczej akt podyktowany osobistą niechęcią namiestnika Agenora Gołuchowskiego do Lubomirskich, trudno rozstrzygnąć. Z pewnością jednak nie kryły się już za tym dążenia do zwichnięcia działań samego Zakładu, gdyż Gołuchowski występował tutaj jako orędownik realizacji

---

<sup>54</sup> H. Łapiński, *U początków działalności wydawniczej Ossolineum 1817–1834*, Wrocław 1973, s. 45–50; tenże, *Konstanty Słotwiński...*, s. 367–375.

<sup>55</sup> Wszystkie prawie teksty wydane wówczas potajemnie w Ossolineum pochodziły z darów Lubomirskiego. Wg austriackiej komisji śledczej ofiarował on „aż 142 pozycje, które z samego tytułu mają treść demokratyczną i rewolucyjną”, zob. H. Łapiński, *Konstanty Słotwiński...*, s. 401.

<sup>56</sup> T. Żabski, dz. cyt., s. 178; K. Korzon, *Sprawy Ossolineum...*, s. 20.

<sup>57</sup> A. Wojtkowski, *Edward Raczyński i jego dzieło*, Poznań 1929, s. 327–328 i 353.

<sup>58</sup> *Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich ustawy...*, s. 475, 508.

przez ZNiO ustaw J.M. Ossolińskiego. Pogląd ten podzielał jego nominat Dzeduszycki. Mimo reprezentowania przez niego zgoła odmiennych od J. Lubomirskiego przekonań ideowych i politycznych (Dzeduszycki był austriackim lojalistą i ultramontaninem) jego zasadniczy cel działania jako kuratora był taki sam jak Lubomirskich: zapewnienie rozwoju instytucji i ugruntowanie jej znaczenia w życiu naukowym i kulturalnym narodu polskiego. Cel ten realizował konsekwentnie, dbając zwłaszcza o niedawanie Austriakom jakichkolwiek powodów do represjonowania ZNiO. Taka polityka pozwoliła ZNiO przetrwać bez wstrząsów aż do 1867 r., kiedy to nadanie autonomii Galicji zdezaktualizowało wszelkie zagrożenia ze strony administracji zaborczej.

Oczywiście nie tylko z przyczyn politycznych kuratorzy dbali o zachowanie niezależności ZNiO od administracji państwowej. Zabiegali o to choćby z powodów czysto osobistych, uznając wszelkie ograniczenia swej niezależności za zamach na własne uprawnienia w ZNiO, jak i naruszanie ustaw fundacyjnych J.M. Ossolińskiego. Już w 1846 r. Henryk Lubomirski musiał bronić swoich uprawnień przeciw uzurpacjom ze strony Wydziału Stanowego, takie samo stanowisko skłoniło Jerzego Lubomirskiego do odrzucenia propozycji Gołuchowskiego pełnienia kuratorii literackiej pod nadzorem rządowym sprawowanym przez przydzielonego mu „komisarza rządowego” w osobie Kazimierza Stadnickiego<sup>59</sup>. Na pełnienie kuratorii pod nadzorem rządowym zgodził się natomiast Dzeduszycki, ale jeśli namiestnik A. Gołuchowski liczył na podporządkowanie ZNiO Wydziałowi Stanowemu, to mocno się zawiódł. Dzeduszycki okazał się bowiem, podobnie jak Lubomirski, konsekwentnym obrońcą niezależności kuratorii od nacisków zewnętrznych, całkowicie ignorując osobę przydzielonego mu komisarza, z którym miał zalecone konsultować wszystkie ważniejsze sprawy służbowe<sup>60</sup>.

To poczucie odpowiedzialności za narodową instytucję skłaniało kuratorów do podejmowania działań i inicjatyw mających na celu nie tylko zapewnienie ZNiO środków finansowych na jego funkcjonowanie, co było przecież jednym z najważniejszych ich statutowych obowiązków, ale także wytyczenie nowych kierunków i możliwości rozwoju. Nabierało to szczególnej wagi wobec niegospodarności i samowoli kolejnych kuratorów ekonomicznych, którzy często nie wywiązywali się z obowiązku asygnowania określonych kwot pieniężnych na potrzeby ZNiO z dóbr funduszowych. Bardzo duże zasługi na tym polu położył

<sup>59</sup> W. Kętrzyński, dz. cyt., s. 25–29; M. Gałyga, *Geneza i następstwa...*, s. 214. Zajął tutaj J.H. Lubomirski pryncypialne stanowisko, gdyż ze Stadnickim utrzymywał bardzo dobre stosunki, skoro mianował go kilka miesięcy wcześniej (w październiku 1850 r.) swoim zastępcą.

<sup>60</sup> M. Gałyga, *Z działalności Augusta Bielowskiego...*, s. 78; „Administracja rządowa Zakładu Narod. im. Ossolińskich”, AZNiO, dział VII, nr 23, k. 10.

Maurycy Dzieduszycki, który wyegzekwował od kuratorii ekonomicznej wszystkie zaległości finansowe i zmusił ją do regularnego wypłacania należności. Tymi i innymi działaniami nie tylko wydobyl ZNiO z długów, ale także zapewnił mu warunki do efektywnej pracy w najbliższych latach<sup>61</sup>. Po raz drugi sprawą dóbr funduszowych musiał zająć się pod koniec XIX w. Andrzej Lubomirski, a to w związku z całkowitym zdewastowaniem tych dóbr na skutek niegospodarności kuratora Antoniego Broniewskiego, który w 1886 r. został za to usunięty przez władze ze swego stanowiska. Decyzją Namiestnictwa w 1891 r. Lubomirski objął tymczasowy zarząd tych dóbr i sprawował go do 1913 r., doprowadzając wkrótce do polepszenia ich stanu na tyle, że zaczęły one dawać „czyste dochody”; inna sprawa, że podejmując się tej funkcji, naraził się na zarzut działania z chęci prywatnego zysku i wbrew woli fundatora ZNiO, zakazującego łączenia kuratorii ekonomicznej i literackiej w jednym ręku<sup>62</sup>.

Zdobyć dla ZNiO dodatkowych źródeł dochodów, z zachowaniem jednak statutowych celów jego działalności, służyły podejmowane od 1863 r. u władz wiedeńskich starania Maurycego Dzieduszyckiego i Jerzego Lubomirskiego o przyznanie ZNiO przywileju wydawania podręczników dla szkół polskich w Galicji. Projekt ten, zrealizowany dopiero przez Kazimierza Krasickiego w 1878 r., stał się kamieniem węgielnym rozwoju ZNiO w następnym 40-leciu, zapewniając instytucji pokaźne wpływy finansowe<sup>63</sup>. Najśmielszy i najbardziej dalekosiężny plan w tym kierunku podjął jednak dopiero Andrzej Lubomirski w latach ok. 1908–1914, zamierzając przestawić ZNiO na działalność przynoszącą duże dochody. Jak pisała o tym Krystyna Korzon, „zamierzenia Andrzeja Lubomirskiego sięgały po przekształcenie Zakładu w kombinat wydawniczy, obejmujący całokształt produkcji książki oraz jej upowszechnienie, posiadający własne drukarnie, introligatornie, biura wydawnicze i księgarnie. Projekt przewidywał również budowę nowego gmachu mieszczącego działy wydawnicze Zakładu. W dalszej kolejności książkę zamierzał odkupić od rządu wzniesienie obok Zakładu, zwane Cytadela, oraz obok położone tereny miasta, aby tam zbudować dzielnicę mieszkaniową dla pracowników wydawnictwa wraz z pomieszczeniami dla przemysłu i handlu. Na ten cel uzyskał otwarte konto pożyczek i subwencji od zarządu miasta oraz

<sup>61</sup> W. Kętrzyński, dz. cyt., s. 30–32; K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 119.

<sup>62</sup> „Sprawa kuratorii ekonomicznej Zakładu Narodowego im. hr. Ossolińskich”, AZNiO, dział II, nr 59, k. 188–190, Biblioteka ZNiO we Wrocławiu, rkps 13766, s. 273–286; *Gospodarka rabunkowa dóbr fundacyi imienia Ossolińskich we Lwowie*, Biała 1909, s. 15 (egzemplarz w AZNiO, dział II, nr 59, s. 198).

<sup>63</sup> J. Wojtal, *Wydawnictwo książek szkolnych w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich 1878–1918*, Wrocław 1976, s. 12–21.

moralne poparcie pewnego grona ludzi, którzy entuzjastycznie odnieśli się do jego przedsięwzięć”. Całokształt spraw reorganizacyjnych kurator powierzył warszawskiemu księgarzowi Rudolfowi Wegnerowi<sup>64</sup>. Zorganizowano wtedy nowoczesną drukarnię, zaopatrzoną w najlepsze i najnowocześniejsze maszyny, do której dołączono w 1913 r. drukarnię Władysława Łozińskiego zakupioną od wdowy po nim; w 1912 r. otwarto w specjalnie zakupionym gmachu introligatorię – była to najnowocześniejsza drukarnia lwowska, urządzona według najlepszych wzorów niemieckich i austriackich<sup>65</sup>.

Negatywnym następstwem tych działań było ogromne zadłużenie ZNiO, wyczerpanie wszystkich środków finansowych łącznie z tzw. funduszem zapasowym. Dodatkowo, mimo nadziei Lubomirskiego i jego doradców, pierwsze lata działalności na tym polu wcale nie przynosiły dochodów i powodowały narastanie deficytu. Było to spowodowane wysokimi kosztami produkcji i wyższymi cenami wydawniczymi oraz rozbudową personalną działu administracyjno-wydawniczego. Deficyt w 1913 r. osiągnął szczyt, a Zakład znalazł się na skraju krachu finansowego. Innym negatywnym aspektem przebudowy ZNiO w kierunku jego „uprzemysłowienia” było nieuchronne spychanie potrzeb bibliotecznych na drugi plan. Spowodowało to nawet bardzo ostrą krytykę posunięć kuratora ze strony dyrektora W. Kętrzyńskiego<sup>66</sup>. Sprzeciwiając się przeznaczaniu środków finansowych na „przemysł”, a nie na potrzeby biblioteczne, kwestionował on wprost zasadność działań Lubomirskiego: „Kuratoria powinna ściśle strzec przeznaczenia funduszy zakładowych i nie pozwalać na to, żeby obracano nimi niewłaściwie. [...] Czy kurator zastanowił się nad tym, że nie ma prawa samowładnie rozporządzać majątkiem Zakładu?”<sup>67</sup>. Także nadzorujący działalność ZNiO Wydział Krajowy wyrażał w 1912 r. obawy, aby taka rozbudowa przemysłu nie zaczęła górować nad naukowo-kulturalnym charakterem Zakładu i nie zwichnęła jego właściwych celów i idei przyświecających jego powstaniu. Wybuch I wojny światowej nie pozwolił dokończyć tej przebudowy, a po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. kurator już jej nie kontynuował. Jednak według K. Korzon projekt Lubomirskiego realizowany w latach 1908–1914 tak uparcie i wielkim kosztem mimo sprzeciwów różnych osób był w istocie opatrnościowy, gdyż w niepodległej Polsce dał on podwaliny pod rozwój Wydawnictwa ZNiO jako jednej z czołowych oficyn kraju<sup>68</sup>.

<sup>64</sup> K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 124–127.

<sup>65</sup> O budowie „przemysłu” w ZNiO obszernie pisze K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 289–292. Por. też: S. Łempicki, dz. cyt., s. 45.

<sup>66</sup> K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 126–129.

<sup>67</sup> Cyt. za: K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 291.

<sup>68</sup> K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 130–131; też, *Ludwik Bernacki...*, s. 177.

Dbanie o stan majątkowy i płynność finansową ZNiO przysparzało kuratorom wiele trosk, tym bardziej że – jak już wspomniano – byli za te sprawy odpowiedzialni własnym majątkiem<sup>69</sup>. Najważniejsze miejsce zajmował tutaj główny gmach biblioteczny we Lwowie przy ul. Ossolińskich, który ustawy J.M. Ossolińskiego oddawały kuratorom pod bezpośrednią pieczę. Niedogodności jego położenia u stóp góry Wronowskich, powodujące stałe zawilgocone budynku i tym samym fatalne warunki dla przechowywania zbiorów, zostały zwielokrotnione na skutek budowy na szczycie góry w połowie XIX w. fortyfikacji austriackich (cytadeli). Skłoniło to już w 1850 r. Jerzego Lubomirskiego do planów sprzedaży gmachu wojsku i za uzyskaną gotówkę zakupienia nowego, dogodniej usytuowanego<sup>70</sup>. Plany te nie zostały wówczas zrealizowane, ale powrócił do nich w formie nieco zmodyfikowanej na początku XX w. Andrzej Lubomirski. Nawiązując do projektów swego dziada Henryka zakupienia przez ZNiO góry Wronowskich<sup>71</sup>, zamierzał odkupić Cytadelę od władz wojskowych i tam „zbudować wspaniały gmach dla Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, gmach monumentalny a nowoczesny”. Aktywne zabiegi w tym kierunku podejmował Lubomirski aż do lat 20., jednak bez wymiernych rezultatów<sup>72</sup>.

Nie wszyscy kuratorzy literaccy i nie zawsze włączali się w bezpośrednie zarządzanie ZNiO, do czego prawo dawały im ustawy Ossolińskiego. Henryk Lubomirski swoją funkcję traktował w kategoriach protektoratu, powierzając kolejnym dyrektorom całość zarządu Zakładem, przy czym Siarczyński i Słotwiński otrzymali nawet pełnomocnictwa działania w jego imieniu. Szeroki zakres uprawnień miał również Jan Szlachetowski, pełniący w 1849 r. obowiązki dyrektora<sup>73</sup>. Odmiennie od Henryka Lubomirskiego postępowali w latach 1847–1882 Jerzy Lubomirski, Maurycy Dzieduszycki i Kazimierz Krasicki oraz w latach 1882–1913 wicekurator Antoni Małecki, którzy wzięli na siebie ciężar administrowania Zakładem, koncentrując całość władzy decyzyjnej w swoim ręku. Jak ujął to M. Dzieduszycki, wszystkie ważniejsze sprawy i czynności mają być „od samego kuratora załatwiane, pomniejsze

<sup>69</sup> Jak dalece stanowiły one ciężar psychiczny dla Andrzeja Lubomirskiego, świadczą jego zapiski dzienne z lat 1932 i 1936–1937, Biblioteka Muzeum-Zamku w Łańcucie, nr 1986/R/59.

<sup>70</sup> M. Gałyga, *Geneza i następstwa...*, s. 215. Całkowicie dezawuuje on ten projekt, uznając go za „nieodpowiedzialny”, kompromitujący „zdolności księcia”. Por. AZNiO, dział I, nr 33 s. 347–356 (l.dz. 129 i 130).

<sup>71</sup> Zob. *Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich ustawy...*, s. 441–442.

<sup>72</sup> S. Łempicki, dz. cyt., s. 45; K. Korzon, *Ludwik Bernacki...*, s. 103–104, 166; też, *Memoariał Wojciecha Kętrzyńskiego...*, s. 176.

<sup>73</sup> K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 118.

odpowiednim osobom przydzielane i pod rewizją kuratora ekspediowane”<sup>74</sup>. Te szerokie uprawnienia kuratorii zostały usankcjonowane wydanymi w 1864 r. przez Maurycego Dzieduszyckiego i w 1882 r. przez Antoniego Małeckiego instrukcjami służbowymi regulującymi kwestie struktury organizacyjnej i obowiązków służbowych pracowników. W wyłącznej gestii kuratorów znalazły się wszelkie sprawy personalne (zatrudnianie nowych pracowników i ruch służbowy, co kuratorzy lub wicekuratorzy załatwiali nawet bez konsultacji z dyrektorem), kontakty korespondencyjne na zewnątrz, sprawy obowiązków służbowych i administracyjno-organizacyjne, zdobyli oni nawet decydujący wpływ na kierunek gromadzenia zbiorów<sup>75</sup>.

Wraz z przemianami w funkcjonowaniu instytucji kuratorzy lub ewentualnie wicekuratorzy zaczęli odgrywać coraz mniejszą rolę w bezpośrednim zarządzaniu ZNiO. Ten kierunek zmian zapoczątkował w istocie Andrzej Lubomirski, który po śmierci Antoniego Małeckiego w 1913 r. i niefortunnych doświadczeniach związanych z osobą Piotra Dziubańskiego zrezygnował z bezpośredniego ingerowania w sprawy wewnętrzne ZNiO, całkowicie polegając w kwestiach zarówno merytorycznych, personalnych, jak i organizacyjnych na dyrektorsze Ludwiku Bernackim, co znalazło swój wyraz w mianowaniu go w 1932 r. wicekuratorem. Mianowani bowiem wcześniej przez niego wicekuratorzy: Ignacy Dembowski (w latach 1923–1927) i Franciszek Bujak (w latach 1927–1928) w zarządzaniu ZNiO większej roli nie odegrali, w związku z czym ten ostatni szybko zrezygnował z pełnionej funkcji. W tym też kierunku szły – jak się zdaje – projekty nowej instrukcji służbowej z lat 20. XX w., które co prawda pozostawiały kuratorowi zatrudnianie nowych urzędników, ale już tylko „na wniosek i przedstawienie dyrektora Zakładu” i zastrzegały, że w dziale naukowym ZNiO „władza kierownicza i wykonawcza skupia się w ręku dyrektora Zakładu”<sup>76</sup>.

Następstwem przejścia przez kuratorów (wicekuratorów) bezpośredniego zarządu ZNiO były pewne w nim zmiany organizacyjne. Pierwszy krok w tym kierunku zrobił Jerzy Lubomirski w 1847 r., tworząc kancelarię kuratorską nadzorującą wszelkie agendy i sfery działalności ZNiO, zajmującą nadrzędną pozycję w stosunku do kancelarii dyrektorskiej. Powstała w ten sposób w ZNiO jakby dwustopniowa struktura zarządzania, złożona z dwóch odrębnych urzędów: kuratorii i dyrekcji. Ponieważ ten sposób zarządzania Ossolineum powodował nadmierne i zbędne zbiurokratyzowanie obiegu pism, Dzie-

<sup>74</sup> Cyt. za: M. Gałyga, *Z działalności Augusta Bielowskiego...*, s. 77.

<sup>75</sup> K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 117, 122; też, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 147, 182–184.

<sup>76</sup> Projekt instrukcji organizacyjnej, AZNiO, dział II, nr 60, k. 348–349.



daszyscy zlikwidował kancelarię dyrekcyjną, pozostawiając jedynie kancelarię kuratorską<sup>77</sup>.

Z wyjątkiem Dzieduszyckiego, który ZNiO zarządzał arbitralnie, pozostali kuratorzy (wicekuratorzy) swoje funkcje kierownicze realizowali w mniejszej lub większej współpracy z dyrektorami i innymi urzędnikami, zasięgając ich opinii w sprawach służbowych. Z opinią pracowników liczył się zwłaszcza Jerzy Lubomirski, który nawet w 1850 r. wobec nagonki prasowej na ZNiO zwrócił się do A. Bielowskiego z prośbą o „sformułowanie koncepcji dalszej działalności” ZNiO<sup>78</sup>. Konsultowaniu i omawianiu wszystkich spraw z personelem miały służyć zaprowadzone przez niego w 1869 r. cotygodniowe narady z dyrektorem i pozostałymi urzędnikami poświęcone omawianiu prac bieżących. Odbywanie tych narad kontynuowali jego następcy, zwłaszcza rygorystycznie przestrzegał ich K. Krasicki, a treść ich była szczegółowo protokołowana w „wywodzie słownym narady”. W 1871 r., zapewne na życzenie J.H. Lubomirskiego, A. Małecki zwrócił się do wszystkich urzędników z prośbą, aby przedłożyli „swoje rady, żądania i życzenia” co do potrzeb ZNiO i prac w nim realizowanych<sup>79</sup>.

Bez względu na pojawiające się w związku z nadrzędną rolą kuratorów konflikty kompetencyjne w łonie ZNiO<sup>80</sup> wzięcie przez nich na swoje barki obowiązków kierowniczych przynosiło dla działalności instytucji całkiem wymierne korzyści. W okresie, gdy etatowy personel merytoryczny Zakładu był bardzo nieliczny, ograniczony do przeciętnie 5–6 pracowników, kuratorzy uwalniali od uciążliwych obowiązków administracyjnych dyrektorów Zakładu, którzy dzięki temu mogli poświęcić więcej czasu na prace naukowe i opracowanie zbiorów biblioteczno-muzealnych. Nie można w tej mierze odmawiać kuratorom, biorącym na siebie dodatkowe, pochłaniające mnóstwo czasu i energii obowiązki, po prostu dobrej woli. Według W. Kętrzyńskiego był to właśnie jeden z głównych motywów, którym miał się kierować w 1850 r. Jerzy Henryk Lubomirski, przyjmując na siebie wiele dotychczasowych obowiązków dyrektorskich<sup>81</sup>. Bez ich zaangażowania się w te sprawy nie byłyby możliwe osiągnięcia naukowe i zawodowe, które stały się udziałem Augusta Bie-

<sup>77</sup> K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 119–120; M. Gałyga, *Z działalności Augusta Bielowskiego...*, s. 77; tenże, *Rezygnacja Jana Szlachtowskiego...*, s. 36; zarządzenie J.H. Lubomirskiego, 1850, AZNiO, dział I, nr 33, s. 365.

<sup>78</sup> M. Gałyga, *Memoriał Augusta Bielowskiego...*, s. 194.

<sup>79</sup> K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 120; też, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 149; zarządzenie J.H. Lubomirskiego, 12 II 1869, AZNiO, dział I, nr 52, s. 109 i nn.; okólnik A. Małeckiego, 31 XII 1871, AZNiO, dział I, nr 54, k. 1458.

<sup>80</sup> Zob. dalej.

<sup>81</sup> M. Gałyga, *Rezygnacja Jana Szlachtowskiego...*, s. 36–37.

lowskiego i Wojciecha Kętrzyńskiego. Lojalnie przyznawał to drugi z nich, chociaż jednocześnie zżymał się na pozbawienie go wielu funkcji kierowniczych w ZNiO<sup>82</sup>. Nie można też pominąć faktu, że wycofywanie się kuratorów z aktywnej działalności na terenie ZNiO wcale nie było przez dyrektorów decyzją pożądaną i oczekiwaną. Do takiej sytuacji doszło w latach 20. XX w., gdy Ludwik Bernacki wprost prosił Andrzeja Lubomirskiego „najusilniej o dzielenie ze mną odpowiedzialności, o dyrektywę, współpracę i kontrolę, mieszczące się wśród kardynalnych obowiązków kuratora Zakładu”<sup>83</sup>.

Wbrew potocznym opiniom skupienie przez kuratorów całej władzy w swoich rękach kosztem dyrektorów wcale nie oznaczało obniżenia poziomu działalności ZNiO. Ani Dzieduszycki, ani Małecki nie odbiegali bowiem pod względem kompetencji naukowych i administracyjnych od Bielowskiego i Kętrzyńskiego – reprezentowali oni bowiem ten sam krąg ludzi nauki, o bardzo podobnym przygotowaniu fachowym do kierowania instytucją. Co prawda Kętrzyński wystawił w tej mierze druzgocącą opinię Małeckiemu („na administracji nie znał się całkiem, własnego zdania nigdy nie miał”), ale tę krytykę można po części złożyć na karb osobistej niechęci dzielącej obu panów<sup>84</sup>. Natomiast talentami organizacyjnymi wybijał się wśród nich M. Dzieduszycki, który potrafił ustabilizować byt ZNiO oraz rozwinąć jego działalność w oczekiwanym przez społeczeństwo kierunku, m.in. inicjując reedycję *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego. Właśnie wysoka ocena jego działalności na tym stanowisku skłoniła podobno Jerzego Lubomirskiego w 1864 r. do powierzenia mu na pięć dalszych lat kierownictwa ZNiO<sup>85</sup>.

W tym gronie może najmniejsze kompetencje do kierowania dużą instytucją naukową miał Jerzy Lubomirski, ale paradoksalnie to on właśnie okazał się

<sup>82</sup> W. Kętrzyński, dz. cyt., 1894, s. 30; K. Korzon, *Memoriał W. Kętrzyńskiego...*, s. 163; memoriały W. Kętrzyńskiego z 1905 i 1916, AZNiO, dział II, nr 54 s. 220 i nn., AZNiO, dział II, nr 60, s. 209 i nn.

<sup>83</sup> List L. Bernackiego do A. Lubomirskiego, 3 I 1923, AZNiO, dział II, nr 60, k. 344.

<sup>84</sup> K. Korzon, *Memoriał Wojciecha Kętrzyńskiego...*, s. 171, 173. Według K. Korzon Małecki wywiązywał się z funkcji kuratorskich „z całą znajomością rzeczy”, tamże, s. 160. Warto dodać, że nie mniej krytycznej, a z całą pewnością niesprawiedliwej oceny swojej działalności wicekuratorskiej doczekał się kilkadziesiąt lat wcześniej także Gwałbert Pawlikowski od Adama Rościszewskiego.

<sup>85</sup> W. Zawadzki, dz. cyt., s. 143. Nie można jednocześnie pominąć faktu, że ta pozytywna ocena nie była wówczas przez wszystkich podzielana, gdyż ok. 1855 r. w anonimowym piśmie „Administracja rządowa Zakładu Narod. im. Ossolińskich” (możliwe, że autorstwa Kazimierza Stadnickiego) Dzieduszyckiemu zarzucano szereg, drobnych co prawda, uchybień i błędów w zarządzaniu ZNiO (AZNiO, dział VII, nr 23, k. 10). M. Gałyga w swoich pracach całkowicie deprecjonuje działalność Dzieduszyckiego w ZNiO, wszystkie osiągnięcia i zasługi przyznając Bielowskiemu, ale jest to pogląd w historiografii ZNiO odosobniony.

niezwykle dalekowzrocznym i nowatorskim organizatorem działalności naukowej i bibliotecznej ZNiO, zarówno dzięki swojej wybitnej inteligencji, jak i umiejętności słuchania innych i czerpania wiedzy z ich doświadczeń. Jego reformy przeprowadzone po powtórny objęciu przez niego kuratorii w 1869 r. zmierzały do unowocześnienia funkcjonowania ZNiO zgodnie ze zmianami sytuacji krajowej, przynoszącymi wraz z autonomią Galicji większe możliwości w zakresie działalności kulturalnej i naukowej. Wprowadzeniu ZNiO w krąg nauki ogólnopolskiej i europejskiej miało służyć ustanowienie w 1871 r. sekretariatu naukowego oraz sieci agentów-korespondentów ZNiO w różnych miastach, których zadaniem było nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów wymiennych w zakresie publikacji i informacji bibliograficzno-archeologicznych. Sekretariat miał stanowić też redakcję wydawnictw podejmowanych przez Zakład<sup>86</sup>. Przykładając dużą wagę do rozwoju działalności naukowej w ZNiO, Jerzy Lubomirski już w latach 1847–1851 udzielił A. Bielowskiemu przyzwolenia na zaangażowanie personelu do prac przygotowawczych do *Monumenta Poloniae Historica*, a po 1869 r. zainicjował wydawanie materiałów źródłowych, na czele z *Biblią królowej Zofii*. Zabiegając o wzmocnienie roli ZNiO, zaproponował w 1870 r. Wydziałowi Krajowemu ulokowanie w gmachu zbiorów Archiwum tzw. bernardyńskiego (zawierającego m.in. akta grodzkie i ziemskie ziem czerwonoruskich) i objęcie przez niego opieki nad nim, co nie doczekało się jednak realizacji<sup>87</sup>.

Na funkcjonowanie ZNiO kuratorzy literaccy wpływali także dzięki prawnemu do mianowania, odwoływania i awansowania urzędników Zakładu. W sprawach tych nie byli w zasadzie skrupowani niczymi opiniami, mieli stosować się jedynie do zalecenia J.M. Ossolińskiego, aby stanowiska kierownicze (dyrektora i kustosa) w Bibliotece ZNiO obejmowały osoby o wybitnych osiągnięciach naukowych. W pierwszych kilkudziesięciu latach istnienia ZNiO kształtowanie jego składu personalnego znalazło się całkowicie w ręku kuratorów, którzy z tego obowiązku starali się wywiązać z jak największą korzyścią dla ZNiO i społeczeństwa, śledzącego z uwagą ich decyzje w tej sprawie<sup>88</sup>. W odróżnieniu od bardzo oględnych w sprawach personalnych Lu-

<sup>86</sup> W.T. Wisłocki, dz. cyt., s. 152–153; K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 121; też, *Wojciech Kętrzyński...*, s. 150.

<sup>87</sup> W.T. Wisłocki, dz. cyt., s. 151 i nn.; K. Korzon, *Polemika o zadaniach...*, s. 48; M. Gałyga, *Z działalności Augusta Bielowskiego...*, s. 82; pismo J.H. Lubomirskiego do Wydziału Krajowego, 20 V 1869, AZNiO, dział I, nr 52, s. 598.

<sup>88</sup> A. Rościszewski pisał do V. Hanki: „jest i tu u nas oczekiwanie powszechne natężone, kto zostanie obranym na zawiadowcę tego księgozbioru, ale potrzeba się spodziewać dobrego wyboru, znając kuratora tej Ustanowy”, T. Żabski, dz. cyt., s. 167.

bomirskich arbitralnością wykazywał się tutaj M. Dzieduszycki. W sposób bezwzględny zwolnił on bowiem lub zmusił do odejścia wielu pracowników – jak już nadmieniono, los ten o mało co nie spotkał nawet dyrektora A. Bielowskiego. Trzeba jednak zauważyć, że w niektórych przypadkach kurator kierował się w tych decyzjach względem na interes ZNiO, pozbywając się tych pracowników, którzy budząc obawy co do swej prawomyślności, mogli narażać ZNiO na kłopoty ze strony Austriaków<sup>89</sup>.

Okoliczności te powodowały, że sprawy obsadzenia najważniejszych w bibliotece stanowisk dyrektora i kustosa były przedmiotem długotrwałych niekiedy konsultacji prowadzonych przez kuratorów, jak zwłaszcza po śmierci ks. Franciszka Siarczyńskiego (w latach 1829–1831) i w okresie represji austriackich wobec ZNiO po wykryciu nielegalnej działalności wydawniczej (w latach 1834–1839)<sup>90</sup>. W tym drugim przypadku dodatkowym utrudnieniem okazała się wroga ZNiO postawa administracji austriackiej, która odebrała Henrykowi Lubomirskiemu pełną swobodę wyboru, uniemożliwiając mu choćby mianowanie kustoszem wybitnego bibliografa Stanisława Przyłęckiego.

Szczególnego znaczenia kwestie te nabrały w latach 1849–1851, gdy działalność ZNiO pod dyrekcją Adama Kłodzińskiego i kustosa Jana Szlachtowskiego stała się obiektem zmasowanej krytyki na łamach ówczesnej prasy i ze strony władz galicyjskich – Wydziału Stanowego i namiestnika Agenora Gołuchowskiego. Chcąc nie zadrażniać stosunków z namiestnikiem Gołuchowskim, którego poparcie było Lubomirskim potrzebne do zatwierdzenia ordynacji przeworskiej, Henryk Lubomirski nie zdecydował się na wystąpienie w obronie Kłodzińskiego i przyjął jego dymisję z funkcji dyrektora, natomiast Jerzy Lubomirski zwrócił się do Maurycego Dzieduszyckiego z prośbą o wyrażenie jego sugestii m.in. co do polityki personalnej w ZNiO<sup>91</sup>. Nie czekając na opinię Dzieduszyckiego, który opowiedział się za powierzeniem stanowiska dyrektora (formalnie zastępcy dyrektora) A. Bielowskiemu, i wbrew głosom opinii prasowej, a idąc za sugestią Kłodzińskiego, Jerzy Lubomirski na nowego dyrektora powołał 1 stycznia 1850 r. Jana Szlachtowskiego<sup>92</sup>. Było to posunięcie umotywowane nie tylko wybitnymi osiągnięciami kandydata na

<sup>89</sup> O polityce kadrowej M. Dzieduszyckiego obszernie pisze M. Gałyga, *Z działalności Augusta Bielowskiego...*, s. 78–82.

<sup>90</sup> T. Żabski, dz. cyt., s. 168 i przyp. 22; I. Lewandowska-Jaraczewska, dz. cyt., s. 19–21; H. Łapiński, *Konstanty Słotwiński...*, s. 369, 373.

<sup>91</sup> M. Gałyga, *Geneza i następstwa...*, s. 208–209; I. Lewandowska-Jaraczewska, dz. cyt., s. 169.

<sup>92</sup> K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 138, dokument Ia; M. Gałyga, *Memoriał Augusta Bielowskiego...*, s. 194.

polu bibliotecznym, ale także przestrzeganiem hierarchii służbowej w awansowaniu na stanowiska urzędnicze. Zalecanego przez Dzieduszyckiego na stanowisko dyrektora Augusta Bielowskiego mianowano dopiero po odejściu Szlachtowskiego z ZNiO 1 stycznia 1851 r.

Decyzja J. Lubomirskiego z 1850 r. o mianowaniu najstarszego rangą urzędnika bibliotecznego dyrektorem (formalnie zastępcą dyrektora) ZNiO stała się odtąd regułą w pragmatyce kadrowej kuratorii. Wyłom w tej zasadzie zrobił dopiero Andrzej Lubomirski, który w lipcu 1941 r. dyrektorem ZNiO nazbyt pochopnie mianował niezwiązanego dotąd z ZNiO dyrektora Biblioteki Ordynacji Zamojskiej w Warszawie Ludwika Kolankowskiego, z pominięciem kustosa Mieczysława Gębarowicza, i dopiero po odmowie Kolankowskiego w 1943 r. naprawił swój błąd<sup>93</sup>. Lubomirski miał już zresztą na swoim koncie niefortunne posunięcia kadrowe – oprócz mianowania w 1913 r. sekretarzem administracyjnym Piotra Dziubańskiego do największych jego pomyłek należało odebranie Ludwikowi Bernackiemu nadzoru nad Wydawnictwem ZNiO i mianowanie w 1923 r. jego dyrektorem Alfreda Tęczarowskiego, swego dawnego urzędnika ordynackiego<sup>94</sup>. Nieodpowiedzialna gospodarka finansowa Tęczarowskiego doprowadziła w 1927 r. do krachu Wydawnictwa i do oddania ponownie nadzoru nad nim Bernackiemu.

Nieuchronnym następstwem przejścia w latach 1847–1913 przez kuratorię literacką steru bezpośrednich rządów w ZNiO było osłabienie pozycji dyirekcji jako samodzielnego czynnika decydującego o sprawach ZNiO, sprowadzenie jej kompetencji do roli wykonawcy zleceń kuratorii i co najwyżej tytularnej reprezentacji Zakładu<sup>95</sup>. Stało się to już w połowie XIX w. zarzewiem ostrych konfliktów kompetencyjnych, gdyż kolejni dyrektorzy – a byli nimi tak wybitne indywidualności, jak August Bielowski i Wojciech Kętrzyński – nie zamierzali przystać na tak daleko idące ograniczenie swojej roli, nieodpowiadające ich ambicjom i poczuciu własnej wartości. Sprawa ta zaciążyła na stosunkach wewnętrznych w Zakładzie, doprowadzając nawet do poważnych kryzysów personalnych: po części właśnie ze względu na ograniczenie przez Jerzego Lubomirskiego swoich kompetencji odszedł z ZNiO pod koniec 1850 r. Jan Szlachtowski<sup>96</sup>, a w 1864 r. o mało co nie

<sup>93</sup> M. Matwijów, *Zakład Narodowy...*, s. 129.

<sup>94</sup> K. Korzon, *Ludwik Bernacki...*, s. 184–185.

<sup>95</sup> K. Korzon, *Dyrektura...*, s. 117–122. Dobitnie te relacje między kuratorią a dyrekcją ujął w swojej instrukcji Dzieduszycki, stwierdzając, że „Wszelka jednak decyzja zastępcy dyrektora [tj. Bielowskiego] o tyle ma wagę, o ile ją kuratoria bądź wprost zatwierdzi, bądź nie zmieni i dlatego zawsze do wiadomości kuratorii podaną być powinna”.

<sup>96</sup> M. Gałyga, *Rezygnacja Jana Szlachtowskiego...*, s. 36–37; tenże, *Memoriał Augusta Bielowskiego...*, s. 193–194.

został dyscyplinarnie zwolniony z pracy August Bielowski po tym, jak nabył emocjonalnie zarzucił M. Dzieduszyckiemu nieuzasadnione uzurpowanie sobie nadmiernych uprawnień do zarządzania Zakładem (w opinii Bielowskiego Dzieduszycki miał „rządzić się jak szara gęś w narodowym Ossolińskiego zakładzie, nie zważać na żadne Założyciela ustawy z pełnym pomijaniem dyrekcji”). Bielowski i Kętrzyński kwestię pozbawienia ich wpływu na zarządzanie Zakładem kilkakrotnie zgłaszali kuratorii w kierowanych do niej memoriałach. Wysiłki te pozostały bezowocne, co pod koniec życia skłoniło Kętrzyńskiego do opisanie sporów kompetencyjnych z kuratorią w autobiograficznej relacji *Za kulis Zakładu*<sup>97</sup>.

Racje w tym konflikcie leżały, jak to zwykle bywa, po obu stronach, gdyż ustawy J.M. Ossolińskiego nie rozdzielały dość wyraźnie kompetencji kuratorii literackiej od kompetencji dyrekcji. Dyrektorzy mogli się co prawda powoływać na pewne zapisy w statutach ZNiO, ale to kuratoria występowała z pozycji silniejszej, gdyż to jej J.M. Ossoliński powierzył regulowanie wszystkich kwestii organizacyjnych i dlatego nad wszelkimi protestami ze strony Bielowskiego i Kętrzyńskiego mogła przechodzić do porządku dziennego. Życie, a ściślej mówiąc, pragmatyka zawodowa przyznała ostatecznie w tym sporze rację dyrekcji, kiedy to w latach 30. XX w. dzięki harmonijnej współpracy A. Lubomirskiego z dyrektorem L. Bernackim została zrealizowana wyznaczana przez W. Kętrzyńskiego zasada, że w Zakładzie „dyrektor [...] rządzi, kurator zaś panuje”<sup>98</sup>.

Poza wyznaczaniem kierunków działalności Zakładu i regulowaniem spraw administracyjno-organizacyjnych osobisty udział kuratorów w pomnażaniu dorobku naukowego ZNiO był bardzo niejednolity. Największą rolę na tym polu odegrał Henryk Lubomirski, który był ofiarodawcą części swoich zbiorów muzealnych (głównie numizmatyki i obrazów), do czego zobowiązywała go umowa z J.M. Ossolińskim z 1823 r. Oprócz muzealiów przekazał on do ZNiO 1015 dzieł drukowanych w 2099 woluminach i 104 rękopisy<sup>99</sup>. Ponięśli też Lubomirscy z prywatnych funduszy pewne koszty na adaptację gmachu ZNiO na potrzeby muzeum swego imienia w łącznej kwocie 10 000 zł, co regulowała umowa zawarta w 1865 r. przez Jerzego Lubomirskiego z repre-

<sup>97</sup> M.in. M. Gałyga, *Z działalności Augusta Bielowskiego...*, s. 67, 94, 118–119; K. Korzon, *Memoriał Wojciecha Kętrzyńskiego...*, passim.

<sup>98</sup> M. Matwijów, *Zakład Narodowy...*, s. 18.

<sup>99</sup> M. Gałyga, *Sprawa wcielenia...*, s. 74; B. Długajczyk, L. Machnik, *Józef Maksymilian Ossoliński i Henryk Lubomirski oraz ich kolekcje [w:] Początki Muzeum Lubomirskich. Dary Józefa Maksymiliana Ossolińskiego i Henryka Lubomirskiego. Katalog wystawy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, październik–grudzień 2007*, Wrocław 2008, s. 76–92.

zentantami potomności i zatwierdzona przez Wydział Krajowy w 1866 r. Złożyło się na nią 7328 zł przekazanych już wcześniej przez Henryka Lubomirskiego oraz 2671 zł, które Jerzy Lubomirski „Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich raz na zawsze zapłacić się zobowiązał”, co zrealizował po kilku latach Kazimierz Krasicki<sup>100</sup>. Działalności podobnej jak Henryk Lubomirski nie podjął żaden z pozostałych kuratorów, z wyjątkiem jego syna Jerzego, który realizując postanowienia umowy z 1823 r., przekazał w 1870 r. do ZNiO pozostałe zbiory muzealne z Przeworska (w tym bardzo cenną kolekcję rysunku). Jerzy wspierał też ZNiO pożyczkami, umożliwiając mu w 1847 r. zakup wyposażenia do drukarni<sup>101</sup>.

Sprawa statusu Muzeum im. Lubomirskich i pozostałych zbiorów muzealnych była też jedną z najważniejszych kwestii organizacyjnych ZNiO. Wynikało to z zachowania przez Lubomirskich pewnych praw własnościowych do swojej kolekcji, i to nawet wówczas, gdy doszło do faktycznego uruchomienia w 1870 r. Muzeum im. Lubomirskich<sup>102</sup>. Było to w istocie niezgodne z decyzją sądową z 1843 r., że „wskutek układu z dnia 25 grudnia 1823 roku między śp. Józefem Maksymilianem a [...] księciem Henrykiem Lubomirskim zawartego, co tylko do Zakładu wniesione zostało, częścią jego nieodłączną już staje się”. Te i inne różnice w zasadach prawnych funkcjonowania Muzeum im. Lubomirskich i Biblioteki ZNiO rodziły dalsze komplikacje, gdyż wymagały formalnego rozdzielenia przedmiotów stanowiących własność obu tych członów ZNiO, a to w celu wpisania ich do odpowiednich inwentarzy. Ponieważ ustalenie proveniencji wszystkich zbiorów ZNiO stwarzało ogromne trudności, ostatecznie w 1870 r. Sąd Krajowy we Lwowie wydał salomonowy wyrok, uznając dzieła drukowane i rękopisy za własność Biblioteki, a autografy, dyplomy i muzealia za własność Muzeum im. Lubomirskich bez względu na ich rzeczywistą proveniencję<sup>103</sup>.

Po II wojnie światowej zbiory Muzeum im. Lubomirskich pozostały przeważnie we Lwowie, a częściowo zostały przewiezione do Polski, nato-

<sup>100</sup> Pismo K. Krasickiego do Wydziału Krajowego, 1 I 1873, AZNiO, dział I, nr 55, k. 1148, 1158.

<sup>101</sup> K. Korzon, *Polemika o zadaniach...*, s. 47.

<sup>102</sup> M. Gałyga, *Geneza memoriału...*, s. 212. Można dodać, że do 1869 r., tj. przed ostatecznym sfinalizowaniem utworzenia Muzeum im. Lubomirskich, Lubomirscy niekiedy wycofywali swoje darowizny złożone w ZNiO (dotyczyło to pamiątek rodzinnych), do czego ustawy ZNiO dawały im prawo (zob. B. Długajczyk, L. Machnik, dz. cyt., s. 93–96).

<sup>103</sup> M. Gałyga, *Geneza memoriału...*, s. 213. Takie rozwiązanie zaproponował Bielowski w styczniu 1870 r., uznając przebadanie proveniencji zbiorów za niewykonalne (AZNiO, dział I, nr 53, s. 66, AZNiO, I/54, k. 77–78). Włączenie do Muzeum im. Lubomirskich autografów i dyplomów zarządził już M. Dzieduszycki w 1864 r. (AZNiO, dział I, nr 47, s. 206).

miast ich drobną, ale bardzo cenną część (rysunki Albrechta Dürera), która znalazła się w Austrii, przejął jako swoją własność Jerzy Rafał Lubomirski i następnie sprzedał do różnych muzeów europejskich. Należy zaznaczyć, że odbyło się to zgodnie z zapisami statutowymi i literą prawa, przewidującymi zwrot Lubomirskim ich zbiorów muzealnych w przypadku ustania kuratorii literackiej, co po 1945 r. stało się faktem. Można tutaj jednak przypomnieć, że będąc już na emigracji, Andrzej Lubomirski nie pozostał obojętny na los zbiorów ZNiO pozostałych po zakończeniu wojny we Lwowie, wzywając w 1945 r. polskie władze państwowe „o powzięcie niezwłocznie starań, aby ogromne zbiory i mienie polskiej kultury i sztuki, gromadzone w Ossolineum przez przeszło 100 lat, zostały oddane Polsce”<sup>104</sup>.

Dzięki swoim koneksjom rodzinnym i znajomościom mieli też Lubomirscy pewne zasługi w intensyfikowaniu ofiarności społecznej na cele ZNiO. Działalność w tym kierunku podejmował zwłaszcza Henryk Lubomirski, który pośredniczył w pozyskiwaniu zbiorów od innych osób, propagując powołanie instytucji „zbieraczy” – osób zaangażowanych w gromadzeniu zbiorów dla ZNiO, wzorem podobnej instytucji działającej przy Muzeum Narodowym w Czechach<sup>105</sup>, a następnie Andrzej Lubomirski, który miał zapewne udział w podjęciu przez zjazd rodzinny Lubomirskich w 1912 r. decyzji o ulokowaniu w ZNiO zbiorów bibliotecznych i muzealnych Lubomirskich z Małej Wsi, Kruszyny i Rozwadowa<sup>106</sup>.

Oceniając z perspektywy czasu, *sine ira et studio*, rolę dziejową kuratorii literackiej w ZNiO, trzeba przede wszystkim podkreślić jej zasługi w utrzymaniu bytu i realizowaniu zadań fundacji ZNiO w najtrudniejszym dla niego okresie przedautonomicznym. Mimo takich czy innych potknięć odegrała ona pozytywną rolę także w następnych latach, przyczyniając się do pomnażania dorobku ZNiO na polu naukowym i biblioteczno-muzealnym. Należy tu podzielić opinię Krystyny Korzon, że sukcesy ZNiO w II połowie XIX w. były w dużej mierze udziałem kuratorii literackiej i niczym nieuzasadnione jest przypisywanie tych zasług wyłącznie dyrektorom i pozostałym urzędnikom Zakładu. Nie negując wreszcie pewnych negatywnych aspektów sprawowania kuratorii przez członków rodziny arystokratycznej, nie można kuratorom i ich zastępcom odmawiać dobrej woli w wykonywaniu swoich obowiązków oraz działania z pobudek ideowych dla dobra instytucji narodowej, jaką był ZNiO.

<sup>104</sup> Cyt. za: M. Matwijów, *Walka o lwowskie dobra kultury w latach 1945–1948*, Wrocław 1996, s. 43.

<sup>105</sup> A. Kawalec, dz. cyt., s. 133–134.

<sup>106</sup> Pismo L. Bernackiego z października 1912, AZNiO, dział II, nr 55, s. 323.



## Bibliografia

- Babiak G.P., *Sobie, ojczyźnie czy potomności... Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX w.*, Warszawa 2010.
- Długajczyk B., Machnik L., *Józef Maksymilian Ossoliński i Henryk Lubomirski oraz ich kolekcje* [w:] *Początki Muzeum Lubomirskich. Dary Józefa Maksymiliana Ossolińskiego i Henryka Lubomirskiego. Katalog wystawy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, październik–grudzień 2007*, Wrocław 2008.
- Długosz J., *Henryk Lubomirski* [w:] *Portrety ossolińskie. Antologia wspomnień*, wybór, oprac. i biogramy E. Adamczak, Wrocław 1992.
- Długosz J., *Jerzy Henryk Lubomirski* [w:] *Portrety ossolińskie. Antologia wspomnień*, wybór, oprac. i biogramy E. Adamczak, Wrocław 1992.
- Gałyga M., *Do genezy wydawnictwa Monumenta Poloniae Historica*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” 1975, t. 10.
- Gałyga M., *Geneza i następstwa tajnego memoriału Maurycego Dzieduszyckiego w sprawie Ossolineum*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” 1975, t. 11.
- Gałyga M., *Memoriał Augusta Bielowskiego z 1850 r. w sprawie działalności Ossolineum*, „Ze skarbca kultury” 1986, z. 42.
- Gałyga M., *Rezygnacja Jana Szlachtowskiego z pracy w Ossolineum w 1850 r.*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” 1975, t. 10.
- Gałyga M., *Sprawa wcielenia księgozbioru przeworskiego Lubomirskich do Ossolineum w latach 1823–1876*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” 1972, t. 7.
- Gałyga M., *Z działalności Augusta Bielowskiego w Ossolineum* [w:] *Z dziejów Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Studia i materiały*, red. J. Albin, Wrocław 1978.
- Jedlicki J., *Błędne koło 1832–1864*, Warszawa 2008.
- Kawalec A., *Ksiądz Franciszek Siarczyński. Życie i działalność*, Wrocław 2007.
- Kętrzyński W., *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich*, Lwów 1894.
- Korespondencja Józefa Maksymiliana Ossolińskiego*, zebrała i oprac. W. Jabłońska, Wrocław 1975.
- Korzon K., *Dyrektura Ossolineum w latach 1851–1918*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” 1973, t. 8.
- Korzon K., *Ludwik Bernacki. Bibliolog i edytor*, Wrocław 1974.
- Korzon K., *Memoriał Wojciecha Kętrzyńskiego „Za kulis Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”* [w:] *Z dziejów Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Studia i materiały*, red. J. Albin, Wrocław 1978.
- Korzon K., *Polemika o zadaniach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (echa pierwszego dwudziestolecia)*, „Ze skarbca kultury” 1967, z. 19.
- Korzon K., *Sprawy Ossolineum z lat 1834–1839 w działalności Aleksandra Fredry, Gwalberta Pawlikowskiego i innych* [w:] *Z dziejów Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Studia i materiały*, red. J. Albin, Wrocław 1978.
- Korzon K., *Wojciech Kętrzyński 1838–1918. Zarys biograficzny*, Wrocław 1993.
- Lewandowska-Jaraczewska I., *Zakład Narodowy im. Ossolińskich za dyrektury Adama Kłodzińskiego 1839–1849*, Wrocław 1980.
- Łapiński H., *Konstanty Słotwiński jako dyrektor Ossolineum*, „Roczniki Biblioteczne” 1967.
- Łapiński H., *U początków działalności wydawniczej Ossolineum 1817–1834*, Wrocław 1973.
- Łempicki S., *Wspomnienia ossolińskie*, Wrocław 1948.
- Matwijów M., *Andrzej Lubomirski* [w:] *Portrety ossolińskie. Antologia wspomnień*, wybór, oprac. i biogramy E. Adamczak, Wrocław 1992.

- Matwijów M., *Walka o lwowskie dobra kultury w latach 1945–1948*, Wrocław 1996.
- Matwijów M., *Zakład Narodowy imienia Ossolińskich w latach 1939–1946*, Wrocław 2003.
- Tyrowicz M., *Dzieduszycki Maurycy Ignacy Aleksander (1813–1877)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 6, Kraków 1948.
- Tyrowicz M., *Lubomirski Henryk (1777–1850)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973.
- Tyrowicz M., *Lubomirski Jerzy Henryk (1817–1872)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, Wrocław 1973, s. 25–26.
- Wislocki W.T., *Jerzy Lubomirski 1817–1872*, Lwów 1928.
- Wojtal J., *Wydawnictwo książek szkolnych w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich 1878–1918*, Wrocław 1976.
- Wojtkowski A., *Edward Raczyński i jego dzieło*, Poznań 1929.
- Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich ustawy, przywileje i rzeczy dziejów jego dotyczące*, zebrał i wydał W. Bruchnański, Lwów 1928.
- Zawadzki W., *Pamiętniki życia literackiego w Galicji*, oprac. A. Knot, Kraków 1961.
- Żabski T., *Ossolineum w listach Adama Junoszy Rościszewskiego do Vaclava Hanki (1829–1844)*, „Ze skarbca kultury” 1967, z. 19.

### **Advantages and disadvantages of the Lubomirski literary curatorship at the Ossolineum in years 1827–1944**

#### *Summary*

According to acts by the founder of Ossolineum Józef Maksymilian Ossoliński the tasks of the literary (i.e. scientific) curatorship included managing and supervising the activities of the institution most of all in the scope of administrative-proprietary and personal matters. The position of the literary curators was taken by fee-tail heirs of the Lubomirski family from Przeworsk in years 1827–1944 (Henryk in years 1827–1859, Jerzy – 1847–1851 and 1869–1872 and Andrzej – 1882–1944) or legal guardians of the Przeworsk fee tail (Kazimierz Krasicki in years 1872–1882) except for the years 1851–1869 when the Austrian authorities trusted this position to Maurycy Dzieduszycki for political reasons. The main merit of the literary curatorship was to maintain the character of this institution as it was specified by Ossoliński as a Polish national establishment in the period of the anti-Polish policy realized by the Austrian administration in Galicia in the 1830s. Literary curators also took merit for gaining additional sources of funds for Ossolineum (among others, through obtaining the right to print school textbooks in 1876). In years 1847–1913 literary curators and vicecurators appointed by them took the responsibility of direct management of this institution. Although it caused competence conflicts with consecutive directors of Ossolineum, namely August Bielowski and Wojciech Kętrzyński, but at the same time it allowed them to focus on scientific works and elaborating library resources. Henryk Lubomirski and his son Jerzy also took merit in multiplying museum collections donating their vast collection of paintings, graphics and numismatics being the basis to launch their Museum in Ossolineum in 1869. A negative aspect of the literary curatorship of Andrzej Lubomirski was treating the Ossolineum building as a kind of private seat with harm to the literary and museum needs of the institution and making at times too arbitrary and thoughtless decisions in its matters.

**Key words:** Ossolineum, Lviv, the Lubomirski family, Henryk Lubomirski, Jerzy Lubomirski, Andrzej Lubomirski, Maurycy Dzieduszycki, Kazimierz Krasicki, patronage, aristocracy